

POLSKA WIECZNA

Tygodnik Katolicki
Hebdomadaire Catholique

„La Pologne Fidèle”

Niedziela, 6-go marca 1949 roku.
Rok V. Nr. 9 (190).

CENA 15 FR.

Więcej dokona
jedna prawda,
niż tysiąc
kłamstw, a
blask jej zwy-
cięstwa tym
żywszy, im
bardziej nau-
cza przykładem
dobrych
uczynków

Barykada Krzyża

DZIAŁO się to w Wielki Piątek, na parę lat przed wojną, w Lyonie. Francuski dominikanin zdążył tramwajem do kościoła. Obok zakonnika usiadła młoda robotnica. W głębokim skupieniu dziewczę zaczęło rozważać Mękę Chrystusową. W pewnej chwili dwie duże łzy spadły na kartki jej małej książeczki. Wytarła je nieśmiało.

Oczy pozostały jednak zapłakane. Opisujący tę scenę, O. Belloward, przyznaje, że dostrzegł wówczas Zbawiciela, cierpiącego w żywych członkach Kościoła.

„SŁOWO

CIAŁEM SIĘ STAŁO”

Rozpoczęty środą popielcową okres Wielkiego Postu odświeży w naszych duszach bolesny Dramat Kalwarii. Przypomni, że, wobec historycznego Krzyża, ustawionego na łysym wzgórzu Golgoty, małe są groby Napoleona u Inwalidów, Lenina w moskiewskim mauzoleum na Czerwonym Placu, w cieniu piramid spoczywających Faraonów. Jeden bowiem tylko Wiecznie Żywy Chrystus i po śmierci dla ludzkości Wielkim pozostanie Zmarłym.

33 lata ziemskiej wędrówki Boga-Człowieka w telegraficznym, choć pełnym filozoficznej głębi, stylu ujął św. Jan Ewangelista, mówiąc: „A SŁOWO CIAŁEM SIĘ STAŁO I MIESZKAŁO MIĘDZY NAMI”.

Na klęczkach powtarzamy za natchnionym pisarzem te słowa, nie rozumiejąc jednak najczęściej ich właściwej treści. ZAPOMINAMY: że nasz Boski Brat, przemierzając kamieniste drogi Palestyny, nieraz zaznał uczucia głodu, pragnienia i znużenia, jak dzisiejszy uchodźca polski; że zapoznał się z trapiącą świat współczesny zmorą przestרחu i lęku; że, choć całą postanowił zbawić ludzkość, jak głęboki patriota, własną kochał ojczyznę; że nie uniknął obmowy i faryzejskiego zgorszenia; że nie stronił od nikogo, na równi obcując z kapłanem i z niedowiarkiem, z filozofem i z prostaczkiem, z nawskroś szczerym człowiekiem i z oszustem, z wiarołomną niewiastą i z niewinnym dzieckiem; że zajmowało Go dosłownie wszystko — żniwa i podatki, bie-

siadnicy weselni i śmierci zapredane płaczki; że chwały Ojca szukał wszędzie — po świątyniach i po ich kruzgankach, na łące i na morzu, u skrzyżowania dróg i w odpływającej łodzi, nad studnią i w rynkowej gospodzie; że, odpuszczając winy Magdalenie, posłużył się biczem dla wygnania ze świątyni kup-

KRZYŻE... KRZYŻE...

Zgodnie z panującym w Jerozolimie zwyczajem, rozpiętego na zimnym drzewie Chrystusa odwrócono plecami do miasta. Stolica bała się przekleństwa umierających. Zachodzące mgłą śmierci oczy Mistrza spojrzały więc na Zachód. Poprzez morza

Tu bogata jeszcze wczoraj rodzina, na skutek niespodzianego przewartościowania pieniądza, na dnie znalazła się nagle nędza. Tam zaprzysiężony, zdawałoby się na śmierć, przyjaciel, haniebnej dopuszcza się zdrady... Gdzie indziej nic porwano szczęśliwego pożycia małżonków: wojna zagnała młodego męża na dalekie fronty, by rzucać nim dziś, jak bańką mydlaną, już nietylko z obozu do obozu wysiedleńczego, ale i z jednego grzesznego przeżycia w drugie. W umęczonym zaś Kraju zapłakana, opuszczona, wierna raz danej przysiędze, niema z bólu, czeka ciągle żona... W cmentarnej kostnicy dramat się rozgrywa matki: bezlitosna śmierć ukochanej zabrała dziecko. Zadamana w żalobie nie widzi już nikogo. Pod przyciężkim się ugina dziś ciężarem krzyża... W szpitalnej sali tragiczna klei się rozmowa. Złamana noga goi się powoli. Jutro starczy jeszcze na chleb dla małych dzieci. Ale co będzie potem?...

KRZYŻE... KRZYŻE...

Przyglądnijmy się Europie. Policzmy krwawe pola bitew. Przejdźmy poprzez cmentarze. Klękniemy nad tysiącami mogił nieznanymi żołnierzami. Przypatrzmy się kikutom zrujnowanych miast. Zagaśmy ogień, dogorywający w popiołach popalonych wsi. Stańmy obok legionu współczesnych tułaczy z lękiem myślących o nieznanym jutrze, żelazną kurtyną od niewolnej odgrodzonych ojczyzny. Pomyślmy o milionach, cierpiących co dnia i konających bezustanku ofiar czynnych ciągle dalej łagrow i obozów. Porównajmy skromny zarobek prostego robotnika z bezlitosną kalkulacją cen. Zajrzyjmy do, gruźlicy i smutku pełnych, domków ludzi czarnej pracy.

KRZYŻE... KRZYŻE...

BARYKADA KRZYŻA

Narzędzie Chrystusowej śmierci przed grubym przestrzec pragnie nas złudzeniem: nie ma człowieka, któryby nie musiał przebyć swojej drogi krzyżowej. Szedł nią Cyrenejczyk, do drzewa przygięty zbawienia. Św. Bonawentura na tej ścieżce doszukał się życiowej Prawdy. Dla św.

KS. Florian KASZUBOWSKI

(Dokończenie na stronie 7-mej)



Kliska: „L'Homme Nouveau”

W 10-tą rocznicę wyboru (3. 3. 1939) i koronacji (12. 3. 1939) 266-tego skolei następcy św. Piotra

OJCA ŚW. PIUSA XII.

modlimy się razem z całym Kościołem:

„Boże, wszystkich wiernych Pasterzu i Rządco, spojrzysz miłosierdzie na sługę Twego, Piusa, któregoś nad Kościołem Twoim przełożonym uczynić raczył: daj mu, prosimy, słowem i przykładem tak przewodniczyć swoim podwładnym, aby z powierzona sobie owczarnią do żywota przyszedł wiecznego. Przez Chrystusa Pana naszego. Amen.

ców. ZAPOMINAMY, że to nie dziś, ale dziewiętnaście wieków temu ludzkość na dwa się podzieliła obozy: na tych, co w Chrystusie widzieli Proroka, Mędrca i Świętego oraz na tych, co Go okrzykli kłamcą, oblakającym i głupcem.

góry i wieki dojrzał Konający Bóg całe pokolenia dusz, które w cieniu Jego Krzyża szukać miały ukojenia. Widział On wtedy i nasze Ogrójce, i nasze Kalwarye, i nasze krzyże.

A tyle tych krzyży na drodze nam wyrosło życia!

DOBRA NOWINA

POST I KUSZENIE

Wtedy Jezus zawiedziony był na pustynię od Ducha, aby był kuszony przez szatana. A gdy pościł czterdzieści dni i czterdzieści nocy, potem jaknął. I przystąpiwszy kusiciel, rzekł mu: Jeśli jesteś Synem Bożym, rzec, aby te kamienie chlebem się stały. On zaś, odpowiadając, rzekł: Napisane jest: Nie samym chlebem żyje człowiek; ale wszelkim słowem, które pochodzi z ust Bożych. Wtedy wziął go diabeł do miasta świętego i postawił na szczycie świątyni i powiedział mu: Jeśli jesteś Synem Bożym, rzuc się na dół; albowiem napisane jest, iż aniołom swoim rozkaże o tobie, a oni na rękach cię poniosą, abyś snadź nie zranił o kamień nogi swojej. A Jezus odrzekł: Powiedziane jest również: Nie będziesz kusił Pana Boga twego. Znowu wziął go diabeł na górę wysoką bardzo i ukazał mu wszystkie królestwa świata i wspaniałość ich, i rzekł mu: To wszystko oddam tobie, jeśli, upadłszy, złożysz mi pokłon. Tedy mu rzekł Jezus: Idź precz, szatanie, albowiem napisane jest: Panu Bogu twojemu kłaniać się będziesz i Jemu samemu służyć będziesz. Wówczas opuścił go diabeł, a oto aniołowie przystąpili i służyli jemu.

(Ewangelia św. Mateusza 4, 1 — 11)

Kuszony przez szatana

POKUSY przeżywa tylko ten, kto jest świadomy swojego nadprzyrodzonego przeznaczenia. To znaczy ten, kto usiłuje wywiązać się z zadań, nałożonych mu przez Boga i nieśmiertelną duszę.

Kto natomiast odrzuca Boga, zaprzecza nieśmiertelności duszy i nie przyjmuje nadprzyrodzonego przeznaczenia, ten nie zna walki z pokusami, bo od razu im się poddaje i ulega. Dla tego człowieka nie istnieje problem zwalczania prądów, przeciwnych Bogu.

Świadomość Obecności Boga w nieśmiertelnej duszy ludzkiej jest najbardziej drażniącym punktem dla współczesnego materialistycznego światopoglądu. Natarcie na ten punkt ciągnie ze wszystkich stron. Staje się coraz ostrzejsze, gwałtowniejsze i brutalniejsze.

Szatan naciera.

Patrząc na zmagania się ludzi wierzących z szatańskim natarciem, pytamy: Kto wygra: Chrystus, czy szatan?

KUSZENIE szatańskie jest wyrafinowane.

Podsłuchajmy jego szept:

Jeżeli już nie wprost z kamieni możesz wydobywać swój codzienny chleb, to możesz go zarobić jedynie pracą swoich rąk. On nie spadnie ci z Nieba, ale spłynie spod zoranych twoich dłoni i z bruzdami pokrytego czoła. Więc sam sobie musisz wystarczać. I rzeczywiście wystarczasz. Po co ci więc Bóg? Całe życie ludzkie streszcza się tylko do tego, co człowiek z siebie i ze świata wydobywa. A radość życia, to używanie zmysłów i wyzyskanie dorobku materialnego dla dobra doczesnego.

Z tak kuszącego światopoglądu Bóg został usunięty, nawet wymazany. Pobożność określono w nim jako nieproduktywną głupotę. Natomiast bezbożność użrano za znak postępu.

W takim ujęciu życia nie ma już żadnego wahania przed burzycielskim skokiem z zasad porządku Bożego do przepaści, druzgocącej życie duszy. Ale któż o niej myśli? Chodzi przecież tylko o wykonanie skoku przez kuszony narody. Skok musi być efektowny, zareżyserowany. To nic, że sprowadza ruinę i zagładę kultury duchowej.

Szatańskie kuszenie szepce dalej:

Skoro człowiek już tyle dokonał bez Boga, to dlaczego nie miałby osiągnąć jeszcze więcej?

Cały świat czeka na zdobycie. Ruiny na odbudowę. I świat ten może należeć do ciebie, jeżeli tylko przystąpisz do partii szatana. Na tej drodze możesz zaspokoić najzuchwalsze ambicje. Możesz bezkarnie ujarzmić, więzić, a nawet zabijać, choćby to byli twoi znajomi, bracia czy przyjaciele. Możesz ich wydać. Za to dostaniesz garść skarbów świata.

Potęga zmysłów, rozdmuchana szatańskim egoizmem; pycha, na-

dęta materialnymi zdobyczami, wyrażającymi zazdrośnie Bożej Wszchemocy; ambicje, niepomne na wyrządzaną krzywdę innym, na posiew nienawiści, jaki wloką za sobą — to wszystko szept szatańskiego kuszenia, co ciągnie przez świat.

ZACZYNA się walka, dziś już otwarta. Walka podła, bo popatrz co atakuje:

Pacierz dziecka szkolnego, co modlić się chce do Boga o chleb powszedni. Komu to może przeszkadzać, że ono nazywa Boga Ojcem Naszym? Chyba szatanowi.

Walka z młodzieżą, wyrastającą zdrowo i mężnie w cieniach Bożych świątyni. Komu to może zawadzać, że młodzież jest pobożna? Dlaczego pcha się ją do skoku w bezbożnictwo? Czy nie jest to szatańska robota? Komu tak bardzo na tym zależy, by nawet do organizacji, co mienią się być katolikami, filtrować ześwietczalność?

Walka z ludźmi, nadziejnemu wpatrzonymi, nie w gwiazdy kremłowe, lecz w nieruchome niebo, skąd spodziewają się gromu sprawiedliwości i słońca Miłości. Kogo drażnią ci ludzie, wierzący i patrzący z ukosa na wszechwładną partię?

Jeżeli bezbożniczy materializm zaczął walkę, to czy czasem nie kryje się za nią strach Heroda, lub panika Nerona?

SZATANSKIEMU kuszeniu i jego walce przeciwstawia Chrystus swoje metody.

Zamiast obietnicy chleba z kamieni, budzi w sercu głód Prawdy Bożej, prostej, razowej, ale niezłudnej.

Zamiast pysznego skoku w bezbożniczą przepaść ambicji, wskazuje drogę Krzyżową z jej krwawym szczytem i ze Znakiem Zwycięstwa.

Zamiast zdobywania świata i nasycania nienawiścią ludzi, zgłodniałych pokoju, każe porzywać Niebo, sprowadzać je Miłością na ziemię i wołać codziennie: „Chleba powszedniego daj nam dzisiaj... Przyjdź Królestwo Twoje“.

Jeżeli kuszenie szatana - materialisty naprze na twoją nieśmiertelną duszę i na poczucie Obecności Bożej w niej, to **wiedz, o co chodzi. Wiedz, czego masz bronić.**

Pacierza dzieci w domu i w szkole o chleb powszedni. O razwę Boga Ojcem Naszym.

Bronić masz zasad życia, wyrosłego na wyżynach Kościoła i nie dopuścić do śmiertelnego skoku w bezbożnictwo.

Bronić światopoglądu, co wspiera się o Boga i przekłada nad zdobycia światowe zwycięstwo Boga w tobie i w życiu ludzkim.

Wiesz, kto stoi za tą obroną?

Ten, co powiedział:

„Panu Bogu twojemu kłaniać się będziesz i Jemu samemu służyć będziesz“.

Ks. Dr. Jan WARCZAK

KOMUNIKATY

BIURA PRASOWEGO POLSKIEJ MISJI KATOLICKIEJ WE FRANCJI

Data otwarcia Roku Świętego. — Jubileuszowy Rok Święty zostanie otwarty urzędowo w święto Wniebowstąpienia Pańskiego (26 maja) odczytaniem bulli papieskiej na placu św. Piotra.

W tym roku odbędą się 4 Konsystorze. — W roku 1949 Ojciec św. zwoła 4 konsystorze, z których jeden będzie tajny i przyniesie mianowanie 3 Kardynałów.

Katolicy Rzymu i Paryża protestują przeciwko osądzeniu Kard. Mindszenty. — Niedziela, dnia 19 lutego, była świadkiem olbrzymiej manifestacji Katolików Rzymu, protestujących przeciwko niesprawiedliwemu wyrokowi sądowemu, wydanemu na Prymasa Węgier, Kard. Mindszenty. Przemawiając do parusettyśkiej rzeszy wiernych, Ojciec Święty stwierdził, że „droga Kościoła jest oblaną krwią wyznawców i męczenników“.

Protestacyjny wiec Katolików paryskich odbył się we wtorek, dnia 22 lutego. Wzięło w nim udział ponad 30 tysięcy uczestników.

„Święć się Imię Twoje“. — Pod tym hasłem obradować będą katolicy szwajcarscy na swoim wrześniowym Kongresie, który odbędzie się w Lucernie.

Ofiary Narodów na cele Misyjne. — Za katolickim dziennikiem „La Libre Belgique“ podajemy zestawienie ofiar, złożonych w roku 1948 przez poszczególne kraje na cele misyj zagranicznych:

Anglia i Szkocja 48 tys. funtów, Belgia 17,4 mil. franków belg., Francja 74 mil. franków franc., Hiszpania 6,6 mil. pesetów, Holandia 806 tys. florenów, Kanada 435 tys. dol., Niemcy 371 tys. marek, USA 3,1 mil. dol., Szwajcaria 207 tys. fran. szwajc. Włochy 60 tys. lirów.

Najwyższy nakład katolickiego pisma. — Założone przed 80 laty angielskie pismo katolickie „Univers“ osiągnęło nienotowany dotąd w swoich dziejach nakład 200.000 egzemplarzy.

Proces beatyfikacyjny E. Bojanowskiego. — Odezwy Ks. Arc. Dymka i Ks. bis. Radońskiego doniosły o procesie beatyfikacyjnym Sługi Bożego Edmunda Bojanowskiego, założyciela Zgromadzenia Sióstr Służebniczek. E. Bojanowski zmarł w opinii świętości dnia 7 sierpnia 1871 r. w Górce Duchownej pod Poznaniem. Powołane przez niego do życia zgromadzenie ma swoje główne domy w Pleszewie, Wrocławiu, Starej Wsi, Dębicy i Rzymie. Siostry Służebniczki kierują również 2 instytucjami społecznymi we Francji: w Cuts (gdzie jest przełożoną Siostra Mechtylda) i w Trelon (Nord).

Zebrań Rady Naczelnej P.Z.K. — W sobotę, dnia 26 lutego, odbyło się w Lens zebranie Rady Naczelnej Polskiego Zjednoczenia Katolickiego, w którym wziął udział Rektor Misji — Ks. Kanonik Kwaśny.

ZA WIARĘ!

Rankiem 23 listopada 1927 roku ulice miasta Meksyku obiegła groźna wieść: o godzinie 10-ej ma się odbyć egzekucja spiszkowców przeciw władzom rewolucyjnym.

Skład owego spisku władze policyjne, z rozporządzenia krwiożerczego prezydenta Callesa, skłeciły dowolnie. Poza zwykłymi protokołami w policji śledczej, nie było żadnych dochodzeń, ni sądu. Właściwie tylko jeden, młody i dzielny katolik, inżynier Segura Vilchis, był istotnym sprawcą zamachu na krwawo zapisanego w prześladowaniu kościoła generała Obregona, kandydata na prezydenta Meksyku.

Ale przy sposobności policja wpadła na trop dawno poszukiwanego, o wielkiej zarliwości kapłańskiej młodego jezuitę, O. Michała Pro, i aresztowała go wraz z dwoma braćmi. Wszystkich osadzono w więzieniu.

O. Pro, choć zdawna wdychał do męczeństwa, sądził, że sprawa wyjaśni się przed sądem i pocieszał nawet braci, iż cała awantura skończy się wkrótce. Tymczasem wieczorem 22 listopada Calles i Obregon zawezwali szefa policji śledczej, „generała“ Cruz, na poufną rozmowę.

— Trzeba dać nauczkę tym wszystkim podlecóm, rzekł Calles do gen. Cruz, który później zanotował przebieg rozmowy. Cruz osmielił się zauważyć, że wyrokowi należy nadać jakieś choćby pozory prawa.

— Nie chcę formulek, chcę czynu! — rzucił ostro Calles. Cruz atoli nalegał:

— Czyżby nie wypadało stawić oskarżonych najpierw przed jakimś trybunałem?

Calles sprzeciwił się jednak: — Dalem rozkaz! Panu wypada tylko posłusznie go spełnić. Poczem wrócił tu pan zdać mi sprawę z jego wykonania.

Cruz nie dał jeszcze za wygrane: — Cóż więc mamy uczynić z aktami Inspektora Policji?

Z kolei przerwał Obregon: — Jakże akta? Co za akta! i dorzucił sprośne wyrażenie...

Tak odbył się cały „sąd“ reprezentantów „woli ludu“.

O północy zbudzono więźniów, by ich fotografować. Obecność przy tym obu generałów, Cruza i znanego z okrucieństwa Palomera Lopez, wywarła złe wrażenie na O. Pro.

— Zdaje się, Robercie — rzekł do jednego z braci — że sprawa staje się trudna. Kto wie, co chcą zrobić ci panowie, ale chyba nie dobrego. Prośmy Boga o rezygnację i siłę, przyjmijmy to, co nastąpi.

Noc ostatnią spędził O. Pro na gołej cementowej posadzce, koc bowiem oddał jednemu ze współwięźniów, a swą „zerape“ szoferowi inżyniera Segury. Rankiem o szóstej, zbudził się z silnym bólem głowy. Zażył pastylkę aspiryny i rzekł do brata:

Nie wiem, ale mam przecucie, że dziś coś się z nami stanie. Nie trapi się jednak. Prośmy Boga o łaskę, a On jej nam nie poskąpi.

O godzinie 10-ej posłyszano kroki na korytarzu. Przez uchylone drzwi ktoś głośno zawołał: Michał Augustyn Pro!

Ojciec podniósł się bez zwłoki. Nie rękawczy słowa, uściśnął rękę brata Roberta i wyszedł.

Tymczasem na dziedziniec Generalnego Inspektoratu Policji wkroczył pluton egzekucyjny. Karabiny stuknęły złowroźnie... Przed plutonem zjawili się ciężka postać metysa, gen. Cruz. Towarzyszył mu innv generał, z napoleońskim marsmem na twarzy, gen. Velazco.

Poza nimi kroczyl z trudnością, ale i z pewnością siebie, młody człowiek, delikatny, wątłej budowy, o łagodnych oczach, ścisnąc w rękę krzyżek: był to O. Michał Augustyn Pro.

Suchy głos Roberta Cruz przerwał ciszę i lodem przebiegł po jakiejś setce osób obecnych: — odrzucił mi ich tam!

Ojciec Pro podniósł oczy. Wpatrzył się nimi z odcieniem słodczy w odpychającą twarz dowódcy i wywołał rozkaz pod adresem komendanta plutonu.

— Zapytać go, jaką ma ostatnią wolę! O. Pro posłyszał te słowa i odparł: — Ażeby mi było woino jeszcze się pomodlić...

Cruz uśmiechnął się. Rozkraczony, z ramionami skrzyżowanymi na piersiach, niecierpliwie czekał chwili, w której podniesie się z kłęczek ów księżyna z tej ziemi, jaką zbroczył oto swą własną krwią.

Po modlitwie przeżegnał się i wstał: — Jestem już gotów, panowie...

Ktoś zbliżył się do Ojca z przepaską na oczy. Nie przyjął jej.

Nie potrzeba, rzekł cicho.

Pluton podniósł broń. Zakładano nabo-

je...

— Gotuj! Cel!... Ognia!

O. Pro jeszcze miał czas ucałować krzyżek. Poczem rozwarł sam ramiona w kształt cie krzyża. Wzniósł oczy ku niebu. Usia szeptały jakieś słowa, których nie usłysza-no już...

Wtem okrzyk: — „Niech żyje Chrystus Król!“ i runął Ojciec Pro na ziemię, z oczyma, wbitymi w Roberta Cruz, który pozostał zimny, oschły, jak Neron przed płonącym Rzymem.

Tak skończył nowoczesny męczennik. Ten, który rozpoczął wielki pochód ku niebu z Meksyku, pochód nieskończony zapewne poprzez groby ofiar z Hiszpanii, bolszewickiej Rosji, a ninie całej okupowanej Europy. Pochód, rosnący w tysiące, a może i miliony... Pochód męczenników-kapłanów i świeckich, mężczyzn i kobiet, dzieci nawet, ginących za Chrystusa i Kościoła, za Wiarę i Wolność...

Na cmentarzu Dolores w Meksyku, przy grobie Ojca Pro w katakumbach jezuitów, umarłych w stolicy, — grobie, tonącym wciąż przez lat dwadzieścia jeden w kwiatkach, gdzie o każdej porze dnia modła się na kłęczkach ludzie, ukłękł wygnaniec z dalekiej Polski...

Nieznany i wmiieszany w tłum — czuł, że iza polska i skurcz serca pod napływem wspomnień tak świeżych jeszcze — napewno nie są obojętne, ni obce Ojcu Michałowi Pro — tam, w ojczyźnie niebieskiej!

KS. JÓZEF JARZEMBOWSKI
Meksyk

Frontem do Kraju

ZAMIĄST WSTĘPU OD REDAKCJI:

Przybyłem niedawno z Kraju. Dokonałem porównania poglądów i światopoglądów naszych rodaków po tej i tamtej stronie owego przysłowiowego chińskiego muru, równie przysłowiowej już dziś żelaznej kurtyny, która nas dzieli.

Przeprowadziłem wiele rozmów z Polakami odmiennych przekonań politycznych, wywodzących się z różnych sfer społecznych, zawodów i religii. Uważam za wskazane podzielić się na łamach wolnej prasy swymi spostrzeżeniami, skrytykować z możliwie największą sprawiedliwością to, co w wyniku wniosków tych i obserwacji okaże się konieczne. Krytyka twórcza podaje drogi i możliwości poprawy. Po czytując sobie za obowiązek służenia tą drogą Sprawie, stosować się będą do tych wytycznych w moich artykułach.

ZELAZNA kurtyna, która dzieli świat na dwie części, rozdziela również, niestety, na odcinku polskim kraj od emigracji.

Pomijam tu, oczywiście, zdrajców narodu, wysługujących się wszelkimi środkami i drogami Moskwy, a działających czy to w Kraju, czy poza jego granicami, a nawet w krajach, których ustroje demokratyczne są żywym zaprzeczeniem totalitarnych podstaw wschodu. Tych renegatów wyłączamy poza nawias niniejszych rozważań.

Zdrowo myślące społeczeństwo polskie, choć skłócone na polu ideologicznym, stanowią w Kraju i na emigracji bezwzględnie większość. Jest wielu wahaających się. Zawisli oni niejako w powietrzu pomiędzy przesłami definitywnie już wysadzzonego mostu. Jeden jego przyczółek znajduje się na wybrzeżu, któremu na imię Polska Niepodległa, a drugi gdzieś na tyle moskiewskich, jawnych lub zamaskowanych w oparach, nadbrzeży. Te zamaskowane nadbrzeża i przybudówki są najniebezpieczniejsze, gdyż dla laika (a takich jest wielu) nigdy nie wiadomo, gdzie się zaczynają, a gdzie kończą, i co pod sprytnie i efektownie dobraną zasłoną dymną propagandy się kryje. Łatwo wpaść w pułapkę, ale trudno (szczególnie w Kraju) z niej wyjść. Trzeboby więc jaknajwięcej troski poświęcić tym zbłąkanym, podając im serdecznie rękę z naszego nadbrzeża.

Nasuwać się tu różne pytania: „Czy można winić ich za to, że błądzą?“, „Jakie są powody ich rozdroża duchowego?“, — „Jak można zaradzić złu?“. Samo zastanawianie się nad tym, jaką obrać drogę, nie jest żadną winą, lecz zaletą i cechą roztropności. Jednakże, jeśli, po rozważeniu wszystkich czynników i dojściu do ostatecznego wniosku, wybiera się wbrew sumieniu i dobru narodu inną drogę dla kariery, wtedy grzeszy się przed Bogiem i Polską. **Mamy obecnie około pół procent tego rodzaju kolaboracjonistów w Kraju, a trudnoby określić, ilu jest ich na obczyźnie.** W 1945 r. było ich w Kraju znacznie więcej. Liczba ideologicznych zwolenników reżimu stale spada. Wzrasta natomiast liczba karierowiczów. Ta kategoria obywateli zapełnia w pewnej

części szeregi urzędników U.B. i zajęła stanowiska liderów partii krajowych, razem z nasłanymi obywatelami sowieckimi.

POD OBUCEM PROPAGANDY

Zastanawiając się nad przyczynami dla których wielu porządnych z zasady Polaków zeszło na bezdroża, należałoby wskazać w pierwszym rzędzie na czynnik propagandy. Mało jest osób, któreby codziennie, czy nawet co parę dni „studiowały“ prasę, t.j. czytały kilka gazet różnych odcieni politycznych. Takich analityków jest niewiele nietylko u nas, ale i w innych, najbardziej kulturalnych, narodach. Człowiek przeciętny nie lubi się głęboko zastanawiać. Zamiast samemu wnioskować, woli słuchać zdania osób, które uważa za autorytatywne. Podczas partyzantki w kielecczynie w r. 1945 spotkałem w jednej gminie nad Pilicą na północ od Włoszczowy mozaikę wsi pod względem przynależności politycznej. Ale co ciekawe, w danej wsi (A-kowskiej, Al-owskiej, czy NSZ-owskiej) nie było ani jednego członka innej organizacji. Wszyscy należeli do tej samej, do której przyznawał się wójt czy sołtys.

Uwzględniwszy to wszystko, oraz uświadomiacz sobie stan, jaki wytworzył się w Kraju i na emigracji po pobiciu Niemców, można zrozumieć szkodliwość następstw, wytworzonych w światopoglądzie wielu Polaków.

Polak na emigracji, czytający w roku 1945 choć kilka gazet różnych odcieni, gazet polskich, angielskich czy francuskich, upewnił się, że sprawa nasza została odłożona do „innych czasów“ i że nikt jej na forum międzynarodowym nie poprze, a tym mniej zechce za nią krew przelewać. Co słabsze jednostki zaczęły uważać, że wiązanie się w walkę o niepodległość jest beznadziejne i dlatego niecelowe. Niektórzy poszli jeszcze dalej.

W Kraju obiektywny sąd społeczeństwa został już dawno przekreślony. Cała niemal prasa, kierowana centralnie, względnie stopniowo coraz to surowiej cenzurowana, „ewolucjonizowała społeczeństwo przez etap demokracji ludowej, na drogę ku socjalizmowi“ —

jak wypowiadali się politycy reżimowi. Pamiętam, jak jeszcze w roku 1947 wpaiano nam wszystkim w pogadankach radiowych, w wykładach, mowach i prasie termin „demokracja“. Gdy jednak zaczęli się odzywać pod adresem „satelickich demokracji“ coraz to silniejsze głosy krytyki Zachodu, zmieniono słowo „demokracja“ na „demokrację ludową“. Zagranicy powiedziano, że w Polsce rządzi lud, co szybko — jak dziś widzę — podchwyciła propaganda komunistyczna w państwach Zachodu. W Kraju tłumaczono ograniczenie swobód w systemie demokracji w inny sposób. Mówiono nam, że w zwykłej demokracji, dzięki swobodom konstytucyjnym, mogą się dostać do władzy faszyści. Pewne zaś ograniczenia (ograniczenie działalności partii, aresztowania, odmowa uznania niektórych partii) demokracji ludowej są dobrym przeciwko temu zabezpieczeniem. Skrzępie określenie, a na niektórych ten pretekst podziałał: uwierzyli, że wszystko robi się dla dobra społeczeństwa. Wreszcie, dla tych, którzy nazywali demokrację amerykańską „prawdziwą demokracją“, rozpowszechniono w różnych tłumaczeniach inny argument. „W demokracji amerykańskiej obywatel jest zupełnie zdezorientowany; wszystkie środki propagandowe, jak: radio, kino, teatr, prasa znajdują się w rękach kapitalistów, którzy kierują umysłami społeczeństwa totalistycznie, według swej woli. Dla „przeciwwagi“ zaczęto „uspołeczniać“ te wszystkie instytucje w Polsce.

„MARSZ KU SOCJALIZMOWI“

Rok 1948 — nadchodzi nowa faza, której nastania można się było spodziewać. Ostatni etap — „marsz ku socjalizmowi“ (komunizmowi). Propaganda, dyrygowana z Moskwy, była zawsze niezwykle sprytną, o wiele sprytniejszą od niemieckiej, która nie umiała, czy nie chciała, ukrywać wobec nas swej wrogości. Czytelnik mógł ją łatwo odczuć i dostrzec. W roku 1945 władze natomiast pozwalały na wszystkie niemal uroczystości narodowe, na biało - czerwone sztandary, na wszystkie prawie hymny i pieśni religijne, na wszelkie pozory dawnej świętości. **Czynnik oficjalnie nie wspominały o Bogu, ale Boga oficjalnie nie atakowały**, budząc tylko w szkołach i w urzędach bezbożną apatię religijną. Ideę niepodległości zastępowano namiastką „suwerenności“. Wszystko robiono sprytnie, by nie drażnić polskiego społeczeństwa katolickiego, które dziś tak tłumnie, jak nigdy, zapełnia kościoły.

OSTATNI ETAP

Tak było w roku 1948. Obecnie jednak, w decydującym etapie, którego emigracja nie docenia, będąc już z góry

przygotowaną na to, co ostatnio zaszło w Polsce, nastąpił zwrot w polityce maskowania się. Wskażę tu chociażby na takie dowody:

Gmach, w którym odbywało się zebra nie zjednoczeniowe partii, nie zdobyła nawet jedna chorągiew biało-czerwona. Na znaczku pocztowym, wydanym z okazji tego zjednoczenia, nie figuruje żaden Polak; widzimy na nim za to Stalina, Lenina i Marksa.

Fakty te wywołały olbrzymi wstrząs całego społeczeństwa, stojącego przed widmem kołpatej etatyżacji i kolektywizacji. Faktów tych nie można nie zauważyć. Są to wypadki tragiczne, lecz historyczne.

W Kraju ogół przypuszcza, że nieoczekiwane przyspieszenie tempa komunizacji nastąpiło ze względu na zaostrzoną sytuację międzynarodową, na wyraźny w tym wypadku rozkaz Kremla, przy równoczesnej rywalizacji między satelitarnej. Przywódcy bowiem okupowanych przez Rosję narodów rywalizują ze sobą o uzyskanie większych rezultatów podobnie, jak to czynili „gauleiterzy“ niemieccy, chcąc sobie zaskarbić łaski Hitlera za przeprowadzenie swych drakońskich planów.

Akcja zaczyna stawać się szybką, bezplanową, pozaprogramową, oraz wysoce niedyplomatyczną. Zamiast tej przebiegłej, dotychczasowej, polityki, dążącej do przekonywania stopniowo opinii ogółu, „że innego wyjścia nie ma, jak współpraca Polski z ZSRR w takiej formie, w jakiej ona ma dziś miejsce“, — „ze polityka prosowiecka — to ostatnia emanacja postępu“, — „że w tym kierunku cały świat dziś rzekomo podąża“ — nadszedł czas kompletnego wypierania ludzi o twardej zasadach i zastępowania ich uległymi lub sprzedanymi całkowicie sługami Moskwy.

Revolucja, jaka dokonała się w ostatnich miesiącach, jest niedźwiedzim wyczynem, przypominającym pełne pychy posunięcia niemieckie, a dalekie od wtycznych carskiej, czy sowieckiej z r. 1945 polityki. W roku 1945 mówiono: „**chłopie, bierz ziemię obszarniczą**“. W r. 1948 dzieli się już chłopów na biednych, średnich i bogatych, podburza się średnich i biednych na bogatych, których nazywa się „kułakami“, wyzyskiwaczami. („Minister“ Dąb-Kociół dziękował w tym roku za dokonane zniwa tylko chłopom drobnym i średnim; „minister“ Minc przemawiał wprost do wyzyskiwaczy, obrażając ich). Ten nowy podział nie chwyta zupełnie. Chłopi dziwią się dlaczego utworzono kategorie średnich i drobnych posiadaczy rolnych. Ten ostatni etap wraz z kolektywizacją, likwidacją koncesjonowanej PPS, nagonką na Kościół, utworzył oczy wielu rodaków, wielu dotknął boleśnie,

(Dokończenie na st. 6-tej)

(Dokończenie)

Ogień przebiegał wesoło i — zdawałoby się nawet, że — figlarnie, po granatowych kombinezonach. Otwarte w ostatnim krzyku usta wykrzywiały się w głęboki uśmiech o nieodgadłym znaczeniu

Fala marynarzy obróciła się w przeciwną stronę.

Uciekać z korytarza! Uciekać ku wewnętrznym kondygnacjom trapów, a przez nie — na pomost dowódcy!

Głębka bowiem pożaru została już dostatecznie wymierzona zwałem trupów na pokładzie okrętu.

Ale z pomieszczenia wciąż jeszcze wlewała się do korytarza fala marynarzy, usiłujących za wszelką cenę wydostać się na zewnątrz.

— Zawracajcie! Śródkreście — w ogniu!

— W mordę go...! Józiu, wal w mordę!

— Nasi spalił się na śródkreściu!

— Czego czekasz? Wal w mordę, niech głowy nie zawraca!

Nie było siły, któraby zdołała przeciwstawić się potokowi, wypływającemu z pomieszczenia. Nie było siły fizycznej, która mogła przeciwstawić się drobnej iskierce nadziei, tłącej się w sercach marynarzy, opuszczających pomieszczenia w pełni świadomości, że pod pokładem czeka ich niechybna śmierć, z pokładu zaś można się jeszcze ratować.

Dopiero, kiedy ktoś krzyknął: „na pomost! na pomost dowódcy!“, — fala ludzka zwróciła się w innym kierunku.

Na posztormowej fali

Wąski trap zachwiał się pod nadmiernym ciężarem, ale żadne perswazje nie pomagały. Co silniejszy skakał na trap, nie bacząc, że trątuje kolegę. Kto zaś — wobec nieuchronnego przechyłu okrętu i podnoszenia się dziobu — zaczynał tracić nadzieję ratunku, a czuł siłę ramion, ścigał za nogi, za ręce, lub za kark szczęśliwców, brnących w górę, aby zręcznym skokiem zająć ich miejsce, byle tylko prędzej znaleźć się na pomoście dowódcy.

Z dołu — z pomieszczenia — dochodził nieludzki ryk, płacz, szloch, najobrzydliwsze przekleństwa i początkowo nieśmiały, potężniejszy jednak z każdą chwilą chór, intonujący „**Pod Twoją Obronę**“.

— Oddaj dwa funty! — krzyczał ktoś na pomieszczeniu.

— Nie mam. Odczep się!

— Dawaj natychmiast! Biegnę na pomost dowódcy...

— Skąd mam wziąć?

Pięść jednego marynarza wylądowała na szczęście kolegi.

— Łobuz!

— „**Święta Boża Rodzicielko**“... — coraz śmielej i coraz spokojniej brzmiał wielogłos chóru.

— Mówi marynarz Nowak. Mówi marynarz Nowak. Koledzy! Jeżeli komu-

kolwiek wyrzuciłem krzywdę — wybaccie! Koledzy, jeżeli komukolwiek coś złego zrobiłem — darujcie mi. Mówi marynarz Nowak...

— Uspokój się z głupim gadaniem.

— Janek, czego płaczesz? Marynarzka śmierć, bracie. Spodziewałeś się to innej? Nie bój się. Pójdziemy razem.

— Chłopcy, kto ma flachę?

— Matko, matko — zawył głos, należący już do świata żywych i ludzkiemu całkiem niepodobny.

— Kto mi ukradł fotografie? Psia krew! Jeszcze wieczorem miałem. Gdzie się teraz podziały?

I marynarz bezradnie przewracał wartość bakisty, szukając w tej chwili ostatniego drobiazgu, stanowiącego dlań niepojęty skarb, — fotografii niewiadomo czyjej.

Drugi wstrząs i eksplozja nie zmieniły już niczego.

Kto nie zdołał wewnętrznymi trapami przedostać się na pomost dowódcy, kto nie zdołał zepchnąć kolegi, aby samemu sobie utorować drogę, — pozostał na pomieszczeniu, które uciszyło się od klątw i bójek, przestając się w dwugłos skowytu i pieśni.

Szloch?

Tak, był i szloch.

Placz?

Niewątpliwie.

Ale był też i spokój w potężnym chórze, nieprowadzonym niczyją batutą. **Był spokój świadomej i nieuchronnej śmierci.**

„**Panno Chwalebna i Błogosławiona**“.

Rufa okrętu była już pod wodą. Dziób zaś gwałtownie uniósł się w górę. Okręt poszedł na dno.

Pozostało po nim owej nocy październikowej na Atlantyku Północnym tylko płonące kolisko ropy, rozlanej na czarnej fali.

Przerywało się to kolisko, kiedy, wypychane nieznaną mocą, unosiły się w górę zwały wodne. Ponownie łączyło się w kształt wieńca, gdy opadały. Jaśniało blaskiem pod wodą, kiedy zapadała się spokojna powierzchnia i znów — gdy się wyrównywała — lśniło zamkniętym wieńcem pożaru na miejscu, gdzie zatonął okręt.

Wkrótce wypali się pożar, jak pamięć wypala się ludzka.

Jeszcze godzina, kilka godzin, lub dzień i to płonącym wieńcu nie zostanie ani śladu.

Ocean przejdzie w normalny stan, wygładzi oblicze i puści w nieustanny ruch fale, śpieszące się — jak życie — do zdobycia tylko im znanych celów, urojonych na dalekich, niewidzialnych brzegach.

Janusz LASKOWSKI

CO INNI PISZA

SILY I SŁABOŚCI

Szwajcarski podpułkownik Muralt ogłosił studium o silnych i słabych stronach obu bloków — wschodniego i zachodniego. Oto niektóre wyjątki:

Słabość ZSRR leży w wadliwej sieci komunikacyjnej, w gospodarce kierowanej, do której brak rzeczywistości dobrych kierowników, i w braku robotników o wysokich kwalifikacjach. Słabością są państwa satelitarne, których steroryzowana ludność skorzystałaby natychmiast z wojny, by podjąć ruch oporu. Siłą bloku wschodniego jest przede wszystkim przetrzeźnienie, umożliwiające daleko idącą decentralizację przemysłu i utrzymanie w tajemnicy wojennych przygotowań. W przeciwieństwie do Zachodu, Rosja po zakończeniu wojny nie rozbroiła się, lecz przystąpiła natychmiast do dalszych zbrojeń. Armia jest duża, przeważnie zmotoryzowana, z obfitą artylerią i bronią pancerną, dość dobrym lotnictwem, formacjami skoczaków i formacjami partyzanckimi. Przygotowanie do wojny polarnej jest daleko posunięte. Jeśli Rosja nie ma bomby atomowej, to ma niewątpliwie rozwiniętą broń chemiczną i bakteriologiczną. Najważniejsze obiekty wojskowe i przemysłowe ma ukryte pod ziemią. Żołnierz sowiecki jest wychowany w twardej szkole, mało wymagający, mało wrażliwy na wpływy atmosferyczne, posiada instynktowny talent w zakładaniu lekkich umocnień i maskowaniu się, lecz jest mało samodzielny. Wreszcie Rosja ma tę przewagę nad blokiem zachodnim, że może swe siły koncentrować w państwach satelitarnych, podczas gdy główne siły bloku zachodniego trzeba będzie transportować przez ocean.

Największą słabością bloku zachodniego jest gruntowne rozbrojenie. Obecnie Zachód musi gorączkowo nadrabiać opóźnienie. Dalszą słabością są tarcia i konflikty interesów między członkami bloku. Siłą Zachodu jest: bomba atomowa, olbrzymi potencjał przemysłu Ameryki, olbrzymie rezerwy ludzi i surowców, szybka odbudowa gospodarcza Europy Zachodniej dzięki planowi Marshalla, bazy amerykańskie, z których można atakować wszystkie punkty bloku wschodniego, wreszcie system demokratyczny, odporny na działania piątej kolumny i — w razie agresji — obrona własnej ziemi.

Pomimo zwycięskiej wojny, Sowiety uznały swą wojskową sytuację za niekorzystną i dlatego obsadziły szereg państw ościennych, by z nich stworzyć pas bezpieczeństwa. Pomimo to Sowiety czują się dalej wszędzie kontrolowane i wszędzie zagrożone i usiłują wszystkimi środkami politycznymi i dyplomatycznymi to zagrożenie zlikwidować.

Blok wschodni liczy bez Chin 300 milionów ludzi. Z tego można wraz z kobietami powołać pod broń do 40 milionów. Według dość pewnych informacji blok wschodni ma pod bronią około 4 miliony ludzi, z czego 20 dywizji we Wschodnich Niemczech, a 16-18 w Polsce i na Bałkanach. Nadto w Zachodniej Rosji znajduje się około 1,5 miliona żołnierzy. Broń pancerna posiada m. in. silne typy powyżej 100 ton. Artylerię zorganizowano w dywizje i korpusy. Uzbrojenie wojska jest nowoczesne. Wojska pomocnicze, w tym policyjne o charakterze wojskowym, oblicza się na przeszło pół miliona. Jest rzeczą wątpliwą, czy żołnierz sowiecki będzie tak walczył na obcej ziemi w wojnie zaczepnej, jak walczył, broniąc własnej ojczyzny.

Blok zachodni z dominiami liczy ponad 450 milionów mieszkańców. Europa Zachodnia nie posiada nowoczesnej broni, a lotnictwo (3.500 do 4.000 maszyn) jest przeważnie przestarzałe. Szybkie myśliwce odrzutowe i wielkie bombowce dopiero wprowadza się. Zachód posiada potężne kadry fachowych robotników i techników i — dzięki Ameryce — wspierały system transportowy, opierający wszystkie oceany i — poza Rosją — wszystkie kontynenty.



POLITYCZNE ...

PLANY DALSZEGO ZJEDNOCZENIA STRONNICTW

W ciągu najbliższych sześciu miesięcy urządzony ma być nowy kongres zjednoczeniowy, na którym komuniści mają zjednoczyć wszystkich ludowców w jedno stronnictwo. Dwa obecnie niezależne od siebie stronnictwa: Polskie Stronnictwo Ludowe i Stronnictwo Ludowe będą zjednoczone w jedno, a następnie przyłączone do zjednoczonej partii komunistycznej. Takie zjednoczenie nie zmieni sytuacji, gdyż obecnie już oba stronnictwa pozostają bezpośrednio pod rozkazami komunistów.

W związku z zamierzonym zjednoczeniem rozpoczęto szczegółową czystkę szeregów ludowych. Wielu członków zostało już usuniętych z obu partii. Wielu zostało aresztowanych pod różnymi pretekstami. Równocześnie z trwającymi nadal aresztowaniami liczne grupy ludowców przechodzą „przeszkolenie” partyjne.

WEWNĄTRZ WIEZIENIA W SZCZECINIE

W Szczecinie znajduje się więzienie przejściowe. Gmach więzienny położony jest u zbiegu ulicy Kaszubskiej i Potulickiej. Znajduje się w nim przeciętnie 4.000 osób, przeważnie więźniów politycznych i czarnogieldziarzy. Aresztowani przebywają w więzieniu przejściowym do czasu zakończenia śledztwa i procesu. W celach pojedynczych osadza się do dwunastu osób, tak że więźniowie mogą jedynie spać na zmianę. Na spacer wyprowadza się aresztantów tylko w niedzielę na 30 minut. Wyżywienie składa się z 350 gramów chleba na osobę dziennie, kubka czarnej kawy na śniadanie i po litrze zupy wodnistej na obiad i kolację.

W śledztwie stosowane są różnego rodzaju tortury, jak bicie żelaznym prętem lub pałką po stopach, kopanie i bicie po twa-

TYDZIEŃ W JEDNYM WIERSZU

20.11.

● Grecki minister Tsaldaris zapowiedział powstanie układu śródziemnomorskiego, który ma być „ogniwem łańcucha utworzonego przez Pakt Atlantycki”.

● Norwegia ma w przyszłym tygodniu przystąpić do Paktu Atlantyckiego.

● We Francji ogłoszono, że racjonowanie żywności zostanie zniesione za kilka tygodni.

● W centralnej Francji odkryto bogate złoża rudy uranowej.

● U.S.A., Anglia i Kanada mają odbyć wspólne wielkie manewry morskie na oceanie Atlantyckim.

● Przywódca komunistów francuskich, Maurice Thorez, oświadczył, iż, w razie wojny z zachodem, społeczeństwo francuskie powinno przywitać armię sowiecką tak samo serdecznie, jak to miało miejsce w Polsce, Czechosłowacji i Jugosławii.

● Angielski minister lotnictwa oświadczył, że państwa Unii Zachodniej mają jednolity sprzęt. Oficerowie wszystkich tych państw przechodzą przeszkolenie w Anglii. Lotnictwo brytyjskie będzie miało w tym roku 255 tys. ludzi.

● Egipt i Izrael podpisały na wyspie Rodos zawieszenie broni.

● Rząd fiński uzyskał wotum zaufania, mimo silnych ataków komunistów i ich popleczników.

● W Paryżu odbyła się wielka manifestacja przeciwko skazaniu i uwięzieniu Kardynała Mindsenty.

● Reżymowy „rząd” warszawski odwołał swoich „posłów” z

rzy praktykowane jest stale. Skazani na karę śmierci traceni są na miejscu w więzieniu. Katem więziennym był do niedawna sierżant armii Żymierskiego, W. Stankiewicz. Przeprowadza on egzekucję, oddając salwę z pistoletu maszynowego. Przy egzekucjach obecny jest zawsze prokurator sądu doraźnego, który sprawdza wykonanie wyroku przez oddanie strażu z pistoletu w głowę ofiary. Wyroki śmierci przez powieszenie wykonuje się na strychu, gdzie zamontowana jest szubienica. Katem był również Stankiewicz. Egzekucje przez powieszenie odbywają się o zmroku, rozstrzelania o świcie. W tym czasie więźniowie zapowiadają między sobą półgodzinna ciszę. Stankiewicz został niedawno przeniesiony na podobne stanowisko do Goleniowa, obok Szczecina, gdzie znajduje się centrum więzień karno - śledczych w Polsce.

GOSPODARCZE ...

LASY PRZESZŁY NA WŁASNOŚĆ PAŃSTWA

„Dziennik Ustaw” z dnia 11 grudnia 1948 roku podaje tekst ustawy o przejęciu na własność przez państwo „lasów i gruntów leśnych, stanowiących własność związków samorządu terytorialnego”.

Ustawa rozporządza ponadto, że wszystkie nieużytki i grunta rolne, które znajdowały się dotychczas w rękach różnych terytorialnych związków, były własnością samorządów miejskich lub wiejskich, jak również wszelkie nieruchomości i ruchomości, służące do prowadzenia gospodarstw leśnych i łąkowych, zostają przejęte przez państwo z dniem ogłoszenia ustawy. Ustawa zredagowana jest w ten sposób, że daje pełną władzę rządowi nad nieruchomościami samorządowymi, uzależniając w ten sposób całkowicie samorządy lokalne od centralnej administracji państwowej w Warszawie.



POLITYCZNE ...

SOWIECKIE ŁAGRY TEMATEM OBRAD O. N. Z.

W dniu 14 lutego br. delegat Stanów Zjednoczonych zażądał, by Narody Zjednoczone przeprowadziły dochodzenia w sprawie sowieckich obozów pracy przymusowej, gdzie od ośmiu do czternastu milionów ludzi żyje w straszliwych warunkach.

Willard L. Thorp, asystent sekretarza stanu Dean Achesona i delegat Stanów Zjednoczonych w Radzie Gospodarczo - Społecznej U. N., oskarżył na posiedzeniu Rady Związków Sowiecki, że za gestą kurtyną tajemniczości ukrywa pożałowania godne fakty dotyczące warunków pracy przymusowej. W bardzo ostrym przemówieniu oskarżycielskim Thorp zarzucił, że w ślad za Rosją sowiecką komunistyczne reżymy wznosiły na swych terenach pracę niewolniczą, którą wolna Europa wniosła przed przeszło stu laty.

Delegat amerykański podjął swój atak w chwili, gdy Rada Gospodarczo - Społeczna zajęła się wnioskiem Amerykańskiej Federacji Pracy (A. F. of L.), nadrzędnej organizacji związków zawodowych, domagającym się wszczęcia dochodzeń w sprawie pracy niewolniczej w krajach Europy wschodniej. Thorp

państw skandynawskich na „konsultacje” do Warszawy.

● Ambasadorzy państw Unii Zachodniej odbyli konferencję z ministrem Achesonem w Waszyngtonie na temat podpisania Paktu Atlantyckiego.

● W Sofii, stolicy Bułgarii, rozpoczął się proces o „zdradę, szpiegostwo i handel walutami” przeciwko 15 pastorem protestanckim.

● W związku z wystąpieniem Thoreza, członkowie stronnictwa P.R.L. zażądali w Zgromadzeniu Narodowym wyjęcia partii komunistycznej spod prawa i zabronienia jej tego rodzaju propagandy.

● Przedstawiciel U.S.A. w Radzie Bezpieczeństwa O.N.Z., Warren Austin, oświadczył, że Stany Zjednoczone są przygotowane do odparcia każdego ataku, skierowanego przeciwko komukolwiek w basenie oceanu Atlantyckiego.

● Francuska policja bezpieczeństwa przeprowadziła rewizję w lokalach kilku pism komunistycznych, konfiskując niektóre dokumenty.

● Francuskie Zgromadzenie Narodowe udzieliło nagany Thorezowi za jego przemówienie, które określono jako obrazę patriotów francuskich. Jednocześnie sprawa ta została skierowana do prokuratora, który zdecyduje, czy Thorez stanie przed sądem.

● W Brukseli rozpoczął się Kongres Unii Zjednoczenia Europy, na którym Churchill przywitał serdecznie przedstawicieli państw, znajdujących się obecnie pod so-

26.11.

Wniosek A. F. of L. i przemówienie Thorp'a spotkały się z gwałtowną odpowiedzią delegata Sowieców Symeona Tsarapkina i delegata reżymu warszawskiego Dr. Juliusza Katza-Suchego. Tsarapkin zarzucił, że pod pokrywą komisji kontrolnej Stany Zjednoczone zamierzają wprowadzić na teren Rosji agentów swego wywiadu wojskowego, Katz-Suchy zaś nazwał wniosek Thorp'a manewrem, który zmierza do wciągnięcia Narodów Zjednoczonych w „zimną wojnę” przeciw Sowiecom. Delegaci reżymów sowieckiego i warszawskiego nie przeciwstawili jednak amerykańskiemu oskarżeniu rzeczowych argumentów.

Równoległe z dyskusją na forum Narodów Zjednoczonych, Liga Obrony Praw Robotniczych w New Yorku prowadzi publiczne przesłuchania na temat warunków życia i pracy w łagrach sowieckich. Trybunał, złożony z wybitnych przedstawicieli społeczeństwa amerykańskiego, przesłuchuje naocznych świadków, Polaków, Rosjan, Bałtów i innych, którzy przebywali w łagrach i po szczęśliwej ucieczce czy zwolnieniu mogą dać świadectwo prawdzie.

ISKIERKI ...

POLITYKA USA WOBEC CHIN jest, według dość zgodnych doniesień z Waszyngtonu, następująca: Mimo zwycięstwa nad rządem narodowym Stany Zjednoczone nie uznają komunistycznego rządu chińskiego, ani nie zgodzą się na przyznanie mu głosu w ONZ. Rząd narodowy będzie dalej uznawany, choćby miał przejść na emigrację. W razie utworzenia nowej linii oporu w południowych Chinach i przeprowadzenia tam koniecznych reform — Ameryka nie odmówi dalszej pomocy gospodarczej i wojskowej.

PODROŻ WSZERZ USA trwała w połowie ubiegłego wieku około 1 i pół miesiąca. W r. 1869 kolejną 6 dni. Pierwszy lot bez lądowania w r. 1923 od Atlantyku do Pacyfiku zajął 26 godzin 50 min.; obecnie przelot regularnymi liniami komunikacji handlowej trwa 11 godz. 45 min., a samolotem odrzutowym B-47 3 godziny 46 minut.

W REPORTAŻU Z USA („Paris-Press”) czytamy: Prezydent Truman jest zdrow, ale musi walczyć z nadwagą, co jest zresztą zjawiskiem ogólnym. Jedną z wielkich fabryk pasków męskich ogłosiła, że w tym roku przeciętny obwód w pasie wynosi 85 cm. wobec 77 cm. w kryzysowym roku 1931. Najbardziej tyją urzędnicy w Waszyngtonie. Niebezpieczeństwo to grozi i kobietom, jak znów stwierdzają fabrykanci gorsetów, zarabiający 225 milionów dolarów rocznie. Na ogół dobrze wiedzie się Amerykanom. Jak wykazał ostatnio Gallup — na 10 obywateli 9 zadowolonych jest z życia, a jeśli chodzi o urzędników i robotników — 7 na 10. 7 Amerykanów na 10 jest za programem Trumana podciągnięcia gospodarczo zacofanych krajów. Również 7 na 10 przewiduje wojnę do 10 lat, a 3 na 4 jest przekonanych, że wojna również zwycięska oznaczać będzie dla Ameryki utratę dobrobytu i części swobód obywatelskich. Wszyscy sądzą, że pokój jest lepszym interesem, niż wojna.

W 16 OBOZACH KONCENTRACYJNYCH I WIEZIENIACH w strefie sowieckiej Niemiec zamknięto ogółem 230 tysięcy mężczyzn, kobiet i dzieci. Zmarło przeszło 100.000, zwolniono około 30.000. Dziś działają tylko obozy Buchenwald i Sachsenhausen — pozostałe zlikwidowano lub likwiduje się. Przeszło 40.000 więźniów wywieziono w głąb Rosji.

PAŃSTWO IZRAELA zamówiło w Londynie monety, dla których wzorem mają być ostatnie monety żydowskie, bite w r. 140 przed Chrystusem.

— **Wigilijne OREDZIE OJCA ŚW.** po raz pierwszy od 1943 r. przekazane zostało przez Radio Watykańskie również do Rosji.

ANKIETA, zorganizowana przez „Daily Express”, wykazała, że 51 proc. uczestników jest za zniesieniem dziedzicznych tytułów rodowych i udzielaniem tylko tytułów dożywotnich.

KRZYŻOWKI w prasie czechoskiej mają odtąd podlegać specjalnej kontroli, ponieważ jakoby służyły do — szyfrowania tajnych wiadomości.

ODNÓW
PRENUMERATĘ
I NIE ZAPOMNIJ
O FUNDUSZU
PRASOWYM
„POLSKI
WIERNEJ”

Witold Kowalski

Reflektorem po Niemczech (4)

Ludzie spod Rodła

NA wychodźtwie giną polskie dusze! Tym bolesnym okrzykiem zaalarmowało społeczeństwo serce wytrawnego znawcy zagadnień emigracyjnych — Dostojnego Protektora naszego pielgrzymstwa — Ks. Kardynała Hlonda. Ze stacji prymasowskiej baczne oko duchowego Hetmana Narodu dobrze widziało krzywdy, wyrządzone naszemu tułactwu zagranicą. Jedną z największych jego trosk na tym odcinku był pogarszający się ustawicznie pod reżymem hitlerowskim los 800.000 Polaków w Niemczech.

DUCH WRZEŚNI NAD RENEM

Bismarkowska polityka germanizacyjna zmusiła dziesiątki tysięcy Wielkopolan, Pomorzan i Ślązaków do opuszczenia ojcowizny oraz do szukania chleba na zachodzie. Większe skupiska osiedleńcze powstały wówczas w Berlinie i w Hamburgu, a przede wszystkim w uprzemysłowionym zagłębiu Ruhry. Dopyw wartościowego robotnika przyczynił się ogromnie do rozbudowy niemieckiego przemysłu. Hakatystyczna jednak nieważność do wszystkiego, co obce, a zwłaszcza polskie, przeniosła się również nad Ren. Do walki z tą nienawiścią wystąpił, z nad Warty i Wisły przewieziony na obczyźnę patriotyczny duch Wrześni. Powstają więc, z biegiem czasu coraz liczniejsze, pierwsze stowarzyszenia religijne, które stają się potem przyczyną narodzin organizacji czysto świeckich: chórów, klubów sportowych, amatorskich kół sceniczych. Zapewniają się czytelnie ludowe. Budzi się do życia codzienna prasa. Praw robotnika broni Zjednoczenie Zawodowe Polskie. Rozwijająca się wspaniale praca społeczna doprowadza do stworzenia polskich list wyborczych podczas głosowania do niemieckiego parlamentu i poszczególnych rad miejskich.

ZWIĄZEK POLAKÓW W NIEMCZECH

Z zakończeniem I-szej wojny światowej i zmartwychwstaniem Polski nie zakończyły się — niesłuchanie — dzieje naszej emigracji w

5 PRAWD POLAKÓW W NIEMCZECH

- Prawda pierwsza : Jesteśmy Polakami !
 Prawda druga : Wiara ojców naszych jest wiarą naszych dzieci !
 Prawda trzecia : Polak Polakowi Bratem !
 Prawda czwarta : Codzień Polak Narodowi służy !
 Prawda piąta : Polska Matką naszą, nie wolno mówić o Matce złe.

Niemczech. Powstająca z grobu niewoli Ojczyzna część tylko przyjąć mogła tułaczych dzieci. Tysiące innych powędrowały dalej na Zachód — do Belgii i Francji — w poszukiwaniu lepszej doli i w oczekiwaniu radosnego dnia upragnionego powrotu do Kraju. Około 100.000 rodaków pozostało w Nadrenii i Westfalii, w roku 1923 powołując do życia Związek Polaków w Niemczech. Organizacja ta stała się centralą całego życia organizacyjnego naszego wychodźstwa oraz obrońcą naszej mniejszości. Kierowany przez niezmordowanych i pełnych poświęcenia społeczników terenowych — z prezesem Kaczmakiem i sekretarzem Szczepaniakiem oraz śp. Księdzem patronem Bolesławem Domańskim i b. więźniem obozu koncentracyjnego Ks. Styp - Rekowskim na czele, Związek istniał do samej wojny. Zwołany przezeń w marcu 1938 r. do Berlina Kongres, w którym wzięło udział ponad 5.000 delegatów z wszystkich ośrodków wychodźczych w III-iej rzeszy, najpiękniejsze wystawił świadectwo ludziom spod Rodła *) : jak ongiś Bismarck, tak teraz Hitler nie zalał w tym ludzie ducha wiary i jego przywiązania do Matki - Ojczyzny.

W WALCE ZE SWASTYKĄ

Za ukochanie tych świętych ideałów niemiecka partia narodowo-

*) Rodło (według jednych pojmowane jako stylizowany bieg Wisły, według innych przyjmowane za lemiesz, pług, na amarantowym prostokacie) było znakiem organizacyjnym Związku Polaków w Niemczech. Stąd na członków tej organizacji mówiło się popularnie „Rodlacy“ lub „Ludzie spod Rodła“.

socjalistyczna srogo się pomścić miała na nieustępliwym Polaku. W dniu 10 września 1939 roku, kiedy samoloty i tanki hitlerowskie przygotowywały się do triumfalnej defilady na tle ruin bohaterstwa Warszawy, Gestapo aresztowało olbrzymią większość pracowników placówek i stowarzyszeń polskich w Niemczech. Wielu więźniów nie miało już nigdy wyjść spoza kolczastych drutów obozu. Po zamknięciu przywódców i konfiskacie majątku Związku, życie polskie w Niemczech, podobnie, jak w Kraju, zeszło do podziemi.

Surowe kary nie przstraszyły jednak ogółu przed używaniem ojczystego języka. Zaciągana przy musum do Wehrmachtu młodzież, pomimo silnej kontroli, przedierała się na stronę alianta. Pod toprem i na szubienicy niejedno zamarało polskie życie, oskarżone o współpracę z wrogiem swastyki. W samej Westfalii i Nadrenii stara emigracja oplakuje dziś śmierć swoich 70 bohaterów, pomordowanych po rozmaitych obozach koncentracyjnych.

NIENZWYCIEŻENI

Szczęśliwe zakończenie inwazji nie zbiegło się — znowu — z odmianą tułaczego losu przedwojennej emigracji polskiej w Niemczech. Zapewnienie okupantów, „że obywatele państw nieprzyjacielskich, prześladowani ze względu na ich narodowość, wyznanie lub działalność na rzecz Narodów Zjednoczonych, będą traktowani tak samo, jak wysiedleńcy Narodów Zjednoczonych“, pozostało dla staro wychodźstwa obietnicą na papierze. Polakami w Niemczech nazwano teraz osoby wysiedlone. Wiernej na obczyźnie córce nasze-

go Narodu — Orłowskiej — wytoczono proces za przyznawanie się do polskości!

Nowe trudności nie załamały jednak twardych emigrantów. Choć wielu z nich straciło pod gruzami III-iej rzeszy cały dorobek niełatwego życia, wiara w lepsze jutro nie opuszcza tej najlepiej do niedawna zorganizowanej rzeszy polskiej za granicą. Odbudowują się więc przęsa organizacyjne dawnego Związku. Coraz potężniej rozbrzmiewa znowu pieśń polska. Czynne są już dziesiątki kursów języka ojczystego. Niezmordowani kapelani — Księża Mrozowski z Duesseldorfu i Okos z Recklinghausen — z największym wyrażają się uznaniem o głęboko religijnej i szczerze patriotycznej postawie od lat gnębionych bezustannie rodaków.

„WYTRWAMY I WYGRAMY“

Odwiedzając przedwojenne ośrodki pracy polskiej w Niemczech, przypomniałem sobie wielkich synów tego Wychodźstwa: patriarchę Brejskiego i, zamordowanego przez Niemców prezydenta Bydgoszczy — Barciszewskiego. Przez ży spojrziałem na steranych walką, a mimo to niepoddających się zniechęceniu, dzisiejszych jego przywódców: Szczepaniaka, Wesołowskiego, Przybylskiego, Kuchcińskiego i cały legion ich najbliższych współpracowników. Wędrujący po Westfalii teatr pokazał mi przedstawicieli młodego pokolenia tej emigracji. Obserwowałem ich na przedstawieniu artystycznie wprost odegranych „Jasełek“ Rydla w Herne. Ślubujący przed żółbkim żołnierz przekołał mnie, że, jak dziadowie w czasie kulturkampfu, tak dziś synowie ich i wnukowie na lep nie pójda kłamstwa i zdrady.

Ludzie spod Rodła do Kraju wróca. Wróca z całym wychodźstwem w godzinę wolności i niepodległości Polski. W powrót ten głęboko wierzą, śpiewając :

„I nie ustaniem w walce,
 Siłę słuszności mamy,
 I mocą tej słuszności —
 Wytrwamy i wygramy!“

Witold KOWALSKI

Ciąg dalszy

(39)

— Nie wiem i nie chcę wiedzieć! Niech mnie pan zostawi!

Zreźnym ruchem wywinęła się z objęcia i podbiegła do matki.

— Złe się czuję, mamusiu, chodźmy już — poskarżyła się.

Paweł wolnym krokiem podszedł do kredensu i sięgnął po butelkę.

— Ślicznie wyglądaliście razem — cieszył się pan Olszewski, ściskając na pożegnanie dłoń Pawła.

— Zawiało nas kapichnę — dogadywał poufale organista.

— No, bracie, buchaj w mankiet pralata i walimy na świeży luft! — Paweł trzepnął Sadoka w plecy, aż w płucach jęknęło.

Pani Madzia mrużyła oczy :

— Traficie aby sami do domu? — spytała sennym głosem.

— Ślepy chromego doprowadzi — uśmiechnął się Sadok.

— Albo chromy ślepego sprowadzi z drogi — dodał Paweł.

Wyszli. Świat cnił się w poświęcenie miesiąca. Powietrze było rześkie, jak źródłana woda. Owiało chłodem żrenice, zziębilo krtań i zmysły otumanione targnęto dysonansem trzeźwości.

— Nie umiem wracać do nory w taki czas — zwierzył się Paweł, gdy przystanął na skrzyżowaniu dróg. Ręce wśliznął w kieszenie, brodę zadarł do góry i znieruchomiał w zapatrzeniu. Sadok milczał.

WŁADYSŁAW JAN GRABSKI

W cieniu kolegiaty



— Nie umiem być sobą w taki czas — zacharczał znów Paweł. — Nie umiem i nie chcę — upierał się przed samym sobą.

— Bracie Pawle! Do czego tęskni twoja dusza?

— Dusza? Nie dusza, ale głowa. Nie widzisz, co jest? Przecież muszę tak stać i patrzeć na niebo. Nie kapujesz jeszcze? Spójrz! Oczami je podpieram, żeby się nie zaważyło. I jak tu liź pod dach, głowę do poduszki przykładać. Runie wszystko. Rozsypie się. Patrz! Gwiazdy kołują, jak pijaniusienki.

— Bracie Pawle! Gwiazdy rozstawił po niebiosach Bóg i On strzeże ich porządku.

— Bóg? Ale Bóg gwiazdy ustawiał nieruchomo, a teraz — powariowały Mu. Powariowały, patrzaj! Musimy pom-

óc Bogu, bo nie da sobie rady!

— Widzę, bracie, że gwiazdy tkwią nieruchomo i tylko w twoich oczach kołują.

— A gdzie ty widział gwiazdy, jak nie oczami w oczach? Poza oczami nie ma ich wcale. Nie wiedziałeś o tym? Oczy masz spuszczone i nieba nie widzisz. A ja nie. Ja wyskakuję nad ziemię, jak korek z butelki. I budzę gwiazd rozumem. Za pan brat z nimi. A ty z glizdami przestajesz. Boś kiep! Dobry z ciebie chłop, Sadoku, ale nielitościwy tu-man.

— Zły ci te słowa dyktuje, bracie Pawle.

— Kto?

— Twój Zły.

— Mój Zły? A twój Dobry?? Ej!

bratku, widzę, że i ty za dużo dziś wypijeś. A kto za dużo pije, ten jest nędzny. Tak powiedziała Inga. Słyszalesz? Ja nędzny, ja! Nie ty, nie wy, nie oni, tylko ja... Bo ja się do was nie nadałem, ja się do was wepchnąłem. Wy po pijanemu stajecie się podobni do mnie trzeźwego, a ja upić się muszę, by do was się podciągnąć. Podciągnąłem się i widzę, jaki naprawdę jesteście.

Obludnik jesteście. Odmawiasz sobie cukru do herbaty, ale papierosy ćmisz, jak szofer. A ja nie jestem obludnik. Ja sobą jestem, a ty nawet sobą być nie umiesz. Boś kiep. Ja was poznałem, was, zatracone. Jakem sobie gołnął raz i drugi, to wreszcie panna ze mną zatańczyła. Musiała, choćem nędzny. Musiała! Ale zła była, jak pokrzywa. Wiesz co? Ona ma dla mnie brak. Nie umie w mordę bić. Parę razy miała już ochotę — niechby biła, od baby nie wstyd, to i lepiej bym ją rozumiał. Jak kto bije, to i jego bić można. Rozumiesz? A ona nic, tylko chabrowym spojrzeniem i słówkami zwodzi. Nie nadaje się, nie! I co z tego, że zatańczyłem? Sadoku, Sadoku! I co mi z tego? Ja z nią tańczyłem, a ona ze mną nie. Widzisz!

— Bracie Pawle, chodźmy już do domu.

— Nie mogę. Nie mogę pozostawić jej w takiej złości.

— Inga, dobra dziewczynka, nie pamięta złości.

(Ciąg dalszy nastąpi)

Apostoł miłości — Ryszard Lombardi

POWIEDZIAŁ ktoś, że gdy przemawia Ojciec R. Lombardi — słucha go cała Italia. Stwierdzono też, że od czasów św. Franciszka z Asyżu nie było nikogo, kto by podobnie poruszył naród włoski.

Kimże jest ten głośny mówca i działacz?

Ryszard Lombardi — to kapłan z Zakonu OO. Jezuitów, Włoch. Przemawiać zaczął, gdy był jeszcze studentem uniwersytetu w Padwie. Do dziś — jak sam powiedział — miał ponad 4,000,000 słuchaczy.

Wąty fizycznie, o bladej, ale wiele mówiącej twarzy, O. Lombardi jest zrównoważonym, szczerym, pełnym współczucia dla drugich i pewnym siebie. Daleko mu jednak do tego, by być mówcą w zwykłym tego słowa znaczeniu. Nie posiada bowiem nadzwyczajnego głosu, nie mówi czarującym tonem, nie ma osobliwych ruchów czy gestów, nie lubuje się we frazesach i sztucznych okresach... Jest on tylko głębokim myślicielem i gorącym patriotą włoskim, co dowodzi słowem i czynem.

Nie w rozumie jednak, czy w wielkim patriotyzmie leży sekret jego nadwyznaczności. O. Lombardi jest przede wszystkim mężem modlitwy. Wszystkim wiadomo, że w skromnej swej celi zakonnej w Rzymie po 6 godzin spędza co dzień na modlitwie; że w tramwaju, pociągu czy samolocie z lubością zatapia się w rozmyślaniu i stale zabiega o zjednoczenie z Bogiem. Sam powiedział niedawno: „Siłę znajduję nie w książkach, nie w rozmowaniach czy uczuciach, ale tylko w modlitwie”...

Kapłana tego Włosi uważają za cudotwórcę. I jak kiedyś o przemawiającym św. Szczepanie mówili słuchające go tłumy, tak dziś to samo mówią i powtarzają studenci o Ojcu Lombardi'm: „To Anioł!”

Nie tak dawno po mowie, jaką ten Jezuita wygłosił w jednym z rzymskich teatrów, pewien robotnik podniósł spracowane swe ręce i pośród tłumy słuchaczy zawołał: „Włochom potrzeba było męża, jak O. Lombardi, i dał nam go Bóg. Teraz mogę mówić: Dziękuję!”

Jak ten robotnik, tak cała Italia, wszystkie jej miasta i miasteczka sądzą, że Bóg sam powołał O. Lombardi'ego do wielkiego dzieła i że sam Chrystus przez niego działa.

On sam jest przekonany, że właśnie Chrystus, co w chwili upadku cywilizacji rzymskiej rodził się w Betlejem, a w wiekach średnich — w niedalekiej przyszłości znów zstąpi na świat i uleczy rany skołataną i przerażoną ludzkość. Temu Jezusowi chce gotować drogę, z początkiem 1944 r. zaczął niestrudzenie przebiegać Italię.

Po wstępnej działalności w Turynie, Jezuita ten ruszył do Genui i Sawony; przez jakiś czas występował w Bolonii, Ferrarze i Rawennie; potem działalnością swą objął Mediolan, Brescję, Pawię, Piacenzę i Kremone; zaczął zdobywać sobie coraz większą sławę i coraz liczniejsze skupiać tłumy. Im dalej szedł ku południowi, tym więcej ludzi śpieszyło aby go słuchać. Jeśli w Turynie miał na pierwszej swej konferencji ledwo 1.000 osób — to w Bresciji miał ich już 18.000 a we Florencji — 28.000. Stwierdzono, że tłum jego słuchaczy tak wzrasta, jak pędząca z gór śnieżna lawina.

Choć kapłan ten słuszość przyznaje niektórym żalom komunistów, jednak rosnące jego wpływy bardzo ich zaniepokoiły. Chcąc go unieszkodliwić, we Florencji przzerwali głośnikową jego sieć, a nawet obrzucili go kpinami i wyzwiskami.

Nie przeraził się tym — przemawiał dalej. Rozjątrzoną robotnikom, spekulantom, paskarzom, dorobkiewiczom, — zrujnowanym arystokratom i zdecydowanym rewolucjonistom ukazywać zaczął czarną, zniszczeniem i śmiercią grożącą chmurę komunizmu, jaka zawisła nad Italią i nad światem; przedstawiał wartość życia i wyznaczoną Italię rolę, serca przepalał wiecznymi prawdami, w Kościele Katolickim ukazywał jedyną deskę ratunku.

„Mężczyźni i kobiety! — wołał we Florencji — Zbudźcie się! Bóg tak chce! Zbliża się nowa era. Zrodziliście się na to, by oglądać wiek chrześcijańskiej solidarności, okres, w którym nie przemoc, ale miłość zadecyduje, że bogactwa służącej mają dobru ogółu... Miłość, a nie przemoc, stworzy nowy ekonomiczny ład! Obecny kryzys nie da się inaczej usunąć, jak tylko przez wskrzesze-

nie miłości wśród ludzi. Miłość zaś może uczyć jedynie Chrystus!”...

„Krucjata Miłości“, którą głosi O. Lombardi, obejmuje pięć następujących punktów działania: 1) Łaska, czyli miłość Boga; 2) Sprawiedliwość; 3) Miłość bliźniego; 4) Prawda; 5) Pełne katolickie wyrobienie. Gdy O. Lombardi rozmawia lub wygłasza kazanie na temat konieczności akcji na tych pięciu odcinkach, na jego bladej twarzy występują wypięki, jego oczy zaczynają płonąć, a usta ustawicznie powtarzają: „Czas już na akcję! Tak orzekł Ojciec Święty!... Miłość musi objąć Boga i naszych bliźnich!...”

O. Lombardi nie wyklucza ze swego „planu miłości“ potrzeb i spraw materialnych, socjalnych i politycznych. Owszem, chodzi mu o wszystko. „Lecz — twierdzi — zacząć musimy od fundamentu, a jest nim kampania miłości... Ludzie przynajmniej na tyle muszą kochać, aby żyli w stanie łaski; wtedy bowiem miłować będą swych bliźnich... Krucjata miłości uczyć nas będzie o wartości wzajemnego wyrozumienia i zaufania...” Gdy zapanuje miłość, zapanuje też sprawiedliwość, ład społeczny i porządek w polityce.

Wiedząc o tym, że w Mediolanie rozpoczynają się wszystkie socjalne włoskie ruchy, O. Lombardi właśnie od tego mia sta rozpoczął swą krucjatę miłości. 29 lutego 1948 r. przemawiał po raz pierwszy w mediolańskim teatrze lirycznym. Na godzinę przed rozpoczęciem lokal tak był przepelniony, że nie było jednego wolnego miejsca w przejściach, a nawet na korytarzach i schodach. Kiedy tysiące nie mogły dostać się do wnętrza sali teatralnej, inne tysiące wypełniły kościół św. Stefana i okoliczne place. ogłoszono bowiem, że nadawać się tam będzie przemowę wielkiego apostoła. — Niestety, słyszeli go tylko ci, co znajdowali się w teatrze. Inni doznali rozczarowania, nieznanego bowiem jacyś sprawcy poprzeczali przewody głośników.

Sabotaż ten nie wstrzymał rozwoju krucjaty miłości.

Dwa dni później O. Lombardi przemawiał w przedniej katedrze mediolańskiej, a jego głos płynął nie tylko do 25.000 tych, co w niej, czy koło niej się zebrali, ale też do nieprzeliczonej rzeszy tych, którzy zapełniali 14 innych świątyni. — Jak zwykle, tak i tym razem, mówca wzywał do czynnej miłości Boga i bliźniego, oraz przypominał, że szczerą spowiedź ma być wstępem do odnowienia dusz.

Nie zapomniał i o sprawiedliwości. — 4 marca, przemawiając do przemysłowców, wołał: „Bogactwo nie jest czymś osobistym i absolutnym! Jest ono do-

breem społecznym. Dlatego też bogaci nie mogą dla siebie tylko ciągnąć wszystkich zysków, ale mają bezwzględny obowiązek dzielić je z innymi... Nie myślę o samej jałmużnie! O wiele więcej trzeba zrobić! Administracja do tego ma zmierzać, by robotnicy odpowiedni udział mieli w dochodach właścicieli!”

W najbliższą sobotę tysiące dzieci wypełniły mediolańską katedrę, by modlić się o nawrócenie dusz. Modlitwa ta wydała natychmiastowy owoc: późnym wieczorem tego samego dnia 4,000 osób, głównie mężczyzn, zebrało się w katedrze, przystąpiło do spowiedzi, komunikowało w czasie Mszy św., jaką o północy odprawił Kardynał Schuster, potem zaś razem z nim odprawiło swoje dziękczynienie.

Tego rodzaju apostołstwo nie mogło pozostać bez echa. Między innymi na działalność O. Lombardi'ego zwrócił uwagę jeden z redaktorów, który pisał: „Na kazania przychodzą ludzie wszystkich klas, a wśród nich bardzo wielu mężczyzn... Tysiące za tysiącami spieszą do kościoła, by słuchać tego kapłana...”

Natomiast pisma lewicowe obrzucały Jezuitę stekiem kłamstw i oszczerstw. Szczególnie drażniło ich przemówienie, które miał do przemysłowców, gdyż ono wytrąciło z ręki broń czerwonym. O. Lombardi jednak nie pozostał im dłużny i przy najbliższej okazji nie zawahał się im rzucić w twarz słów ewangelicznych: „O wy, plemię żmijowe i groby pobielane! Rychło przyjdzie wam na koniec, gdyż prawda jedynie się ostoi!”

O. Lombardi nie ograniczył się tylko do katedry i mediolańskich kościołów... Któregoś dnia wyruszył na zdobywanie „włoskiego Stalingradu“, czerwonej dzielnicy „Sesto San Giovanni“, osiedla robotników i nędzarzy, którzy, nie mogąc się przed nikim poskarżyć, ulegały zaczęli agitatorom i zionącej nienawiścią.

Apostoł postanowił im nieść ratunek przez nawoływanie do wspólnej miłości. Urządził więc najpierw po ulicach dzielnicy wspaniałą procesję z Najśw. Sakramentem, w czasie której przemówił do 50,000 zebranych. W pięknych i praktycznych słowach zachęcał słuchaczy do wzajemnej miłości, tymi zdaniem zakończył kazanie:

„Dwa tysiące lat temu, ulicami Palestyny przechodził Chrystus, Nieprzeparą jakąś siłą pchani, niewierzący, ufni i nienawistni wychodzili z domów, aby Go słuchać. Dziś, pod eucharystycznymi postaciami, ten sam Chrystus kroczy ulicami Mediolanu, i to wśród niezmiernych rzesz wiernych, z których jedni darzą Go ufnością, inni zaś nienawidzą... Przyszlście tu, by pochód Chryst-

Frontem do Kraju

(Dokończenie ze str. 3-ciej)

a patriotyczny ogół utwierdził w słusznych przewidywaniach co do ponurej przyszłości.

PRACA I WALKA

Na emigracji wskazaną byłoby rzeczą, ażeby zapanował pokój wewnętrzny — „Treuga Dei“ — aż do okresu, kiedy sytuacja pozwoli nam na wyczerpywanie swych sił w tak zaciętej — nazwijmy to delikatnie — „polemice“, jaką się dziś zażarcie prowadzi. Każdy świeży przybysz z kraju przeżywa na emigracji wzruszenie do głębi wolnością oraz gorszy się wojną domową. Na wychodźstwie rozwiązanie zależy tylko od naszej dobrej woli. — Gorzej natomiast wygląda sprawa w kraju. Tam każda swobodna śmielsza myśl jest bezwzględnie tępiąca w słowie, a co dopiero w piśmie. Przywóz i kolportaż wolnej prasy do kraju jest utopią, rzuty w okresie pokoju są niemożliwe.

Jedyna droga, jaka nam pozostaje, to fale eteru. Niestety, ani BBC, ani „Głos Ameryki“ nie przedstawiają polskiej racji stanu.

Trzeba zapobiec coraz to silniejszemu oddzieleniu się kraju od emigracji, oraz przeciwdziałać utracie rodaków, wpadających w „ideologiczne sidła“ przeciwnika, w stany zniechęcenia i obojętności, na skutek których zwolna zatracają poczucie polskości. Można się małą ilością zaprzęzców nie przejmować. Istnieje jednak niebezpieczeństwo, że, w miarę długości trwania rządów moskiewskich w Polsce, liczba karierowiczowskich zwolenników wzrośnie. To jest dla

nas sygnał na alarm. — Można się obawiać, że z czasem dojdą oni do takiej cyfry, jaką chciałby dysponować reżim, by móc opanować siecią agentów wszystkie placówki.

Trzeba, żebyśmy wykorzystywali naszą obecność w wolnym świecie, w którym istnieją możliwości i obowiązek pracy dla Polski. Dla osób, które widziały niedawno niewolę, wszystkie niedostatki materialne są niczym. Dla tych praca i walka są pierwszymi przykazaniami dnia. Oby ogół emigracji jak najprędzej przypomniał sobie swe szczęśliwe po względem swobody położenie i zdał sprawę z celu, dla którego znosi trudy wychodźstwa. Jeśli jednak pewna część rodaków przebywa na emigracji nie po to, aby walczyć o kraj, lecz tylko dlatego, że przeraża ich nowy okupant, to winni oni przynajmniej poprzeć z całego serca moralnie akcję skonsolidowania się wszystkich sił niepodległościowych, oraz najsilniejszego zjednoczenia się duchowego z cierpiącym krajem.

Jeśli do tego nie byłibyśmy zdolni, szkoda byłoby naszych sił, dalszej walki, poświęceń i opuszczenia ziemi ojczystej.

Wierzę, jak każdy patriota w kraju, że rodacy na emigracji są zdolni, wbrew temu, co stale z szatańską radością podkreśla prasa warszawska, do solidarnej pracy u podstaw aż do ostatecznego zwycięstwa.

W następnym numerze:
P R A S A W W A L C E

tusa oglądać. Przedmiotem waszych zainteresowań nie jest kapłan, który łatwo może paść przy drodze i miejsce zrobić innym — ale wiecznie idący Chrystus. Jeśli nadstawiacie ucha — to jedynie po to, aby słuchać, co On ma do powiedzenia, słuchać Jego Ewangelii miłości, w chwili, w której On idzie ulicami Mediolanu, przez Italię, przez świat!”

Nie ograniczając się do słów, wielki ten mówca jeszcze w tym samym tygodniu zorganizował zbiórkę na rzecz biednych i potrzebujących, która wydała znakomity rezultat.

Nic dziwnego, że gdy kilka dni później O. Lombardi znowu wystąpił w katedrze, w świątyni i na placu zebrało się 250,000 Mediolańczyków, by jeszcze raz słyszeć tak dziwnego kapłana. Chcieli przeszkodzić temu rozmieszczeniu w tłumie fanatycy komunistyczni, ale katolicy udaremnił ich nieczne zamiary. Niestrudzony i w nadprzyrodzoną siłę uzbrojony kapłan — z całym spokojem mówił do Włoch i świata:

„Patrzmy dziś na przejawy widocznej nienawiści, która grozi wybuchem. Mieć się trzeba na bacności przed ludźmi, co chcą was bałamucić i wieść na manowce... Publicznie atakuję się kapłanów i wiernych. Oczernia się nawet Kościół. Toczy się walka o duszę Włoch, o wasze własne, a dla Boga stworzone dusze... Tamci rozpetali straszną burzę nienawiści. Ich ewangelią — zniszczenie! Nie niosą oni dobrych wieści, ale wieści złe — jak to brat walczy win’ z bratem... Ludzie zaczynają warczeć na siebie, kiedy stać winni ramię przy ramieniu, razem pracować i razem się modlić...”

Przeciw temu właśnie hasłu nienawiści my podnosimy jeszcze silniejsze hasło miłości. Wszyscy wzajemnie musicie się kochać. Bogaty kochać ma biednego, a biedny winien kochać bogatego. Miłość stać na jedno i drugie! Jest ona wzajemnym objęciem się... Hasło to muszą usłyszeć bogaci i spełnić swój obowiązek względem biednych... Hasło to winni usłyszeć biedacy i odrzucić sny o przewrocie...

Nowa epoka zstępuje na świat. Przez pięć wieków ludzie zapominali o miłości, a doprowadzali do indywidualizmu kolektywizmu. Nauczyli się kochać jedynie siebie samych, czy bezładny tłum. Teraz te dwa systemy już na siebie warczą. Systemy te już zamierają...

Zbliża się epoka miłości. Ma ona zniszczyć nienawiść, jaką sobie — mój ludu — głosił demagogdy. Nie słuchaj ich! Złączmy się razem! Zdecydujmy się zniszczyć nasz samolubny egoizm i odrzucić wszelką próżną chwałę! Zwróćmy się do Chrystusa i do naszej Pani, do Marii. Od nich jedna tylko płynie dla nas odpowiedź na nasze troski, niedole, zmartwienia i cierpienia: Kochajcie się wzajemnie!”

Tak to do tłumy 250,000 Mediolańczyków przemawiał ten wielki apostoł. Pisząc o jego występie, jeden z miejscowych dziennikarzy stwierdził: „Nawet Mussolini u szczytu swej władzy nie mógł — mimo swych rozkazów — tak wielkich w Mediolanie skupić tłumów”.

O. Lombardi nie ograniczył się tylko do Mediolanu. Jak grom spadł na Neapol. Korzystając z uroczystości, jakie odbywały się na cześć Matki Bożej z Pompei na wielkim placu plebiscytowym, do 200,000 zebranych wygłosił przemówienie o przebudzeniu się Włoch i o świecie, który rwie się do Najśw. Serca Jezusowego.

I tak jest wszędzie, po całej Italii, po wszystkich jej miastach. O. Lombardi przemawia i dokazuje cudów: porwa robotników, nawraca komunistów, do oświadczenia zmusza bogaczy, a we wszystkim błogosławi mu Bóg. Bo też jest to mąż Boży...

Gdy chodzi o chwilę obecną, O. Lombardi nie sam już prowadzi „Krucjatę Miłości“. Pomagają mu: O. Rotondi, Jezuita i Don Casali z Toskanii, kapłan świecki. Dzięki tym trzem apostołom kampania ta, prowadzona pod hasłem: „Kochaj Boga!“ objęła już całe Włochy i dokonała głębokiego wstrząsu sumień. I trzeba przyznać, że O. Lombardi wraz ze swoją „Krucjatą Miłości“ jest potężnym filarem, który podtrzymuje w obecnej Italii Kościół katolicki, wspiera Ojca świętego i zdrowy ruch społeczeństwa. Dzięki Ojcu Lombardi'emu komunizm we Włoszech stracił na sile i już nie przedstawia takiej grozy, jak przed rokiem.

J. EMEF

WE FRANCJI

OFIARY
NA TYDZIEŃ MIŁOSIĘDZIA

Poprawka: Pieni Wilk z Giraumont nadesłała 6.000 franków, a nie 5.000, jak podano omyłkowo.

	Franków
P. Grzesiak Stanisław nadesłał z kolonii Laryergue	900
Graffenwald	800
Grassigert	300
P. Szczepaniak Wł., St-Denis Lisieux	500
P. Majcherczyk z Angevillers	500
Ojciec Władysław — Tuluza	1.000
Ks. Dera z N-Dame Waziers	7.700
Ks. Dera z Ferroniere	3.300
P. Krunowska Maria z kolonii Mont Bonviller Metz	500
P. Pogorzelska E. z Crehange	3.200

KOŚCIÓŁ POLSKI W PARYŻU

W okresie Wielkiego Postu niedzielne kazania pasyjne wygłaszać będzie na sumie (11,15) O. Andrzej Soczówka, Sekretarz generalny Polskiej Misji Katolickiej, a na Górkich żałach, połączonych z wystawieniem Najśw. Sakramentu (15,30) — Ks. dziekan A. Gałęzewski.

Droga Krzyżowa — W piątki o godzinie 21-szej

PODZIĘKOWANIE

Dyrekcja Sierocińca Polskiego w Osny (S-et-O) serdecznie dziękuje Polakom Związku Byłych Deportowanych i Więźniów Politycznych we Francji za ofiarę 500 fr., którą złożono na Sierociniec, zamiast wieńca na trumnę ś. p. Pajora.

WALNE ZEBRANIE VIII OKRĘGU
P.Z.K. W METZU

Dnia 6 marca br. odbędzie się Walne Zebranie VIII okręgu P.Z.K. Wschodniej Francji w Metz.

O godz. 9-tej Msza św. w kościele św. Segolemy. Po mszy św. Walne Zebranie na sali Abbe Risse. Poszczególne towarzystwa, wchodzące w skład okręgu, przysłały po 3 delegatów. Przypominam, że należy przed zebraniem uiścić składkę za rok 1948.

Piotrowski St. — prezes.

NABOŻENSTWA POLSKIE

- Dnia
- 6. 3. 49 w GENICOURT (S-et-O) o godzinie 8,30.
 - „ w GRIZY-les-PLATRES (S-et-O) o godz. 9,30.
 - „ w MARINES (S-et-O) o godz. 10,30.
 - „ w THEUVILLE (S-et-O) — Nieszpory o godz. 16.
 - 13. 3. 49 w CHARTRES (E-et-L) w krypcie Katedry.
 - 20. 3. 49 w DAVRON (S-et-O).
 - „ w SANTENY (S-et-O) — Gorzkie Żale o godz. 17.
 - 27. 3. 49 w ST-VALERIEN (Yonne) o godzinie 8,30.
 - „ w SENS (Yonne) — Suma o godz. 11. — Spowiedź o 10 godz.
 - 3 do 10. 4. 49 w COUERON (Loire-Inf.) Misja św.
 - 11, 12 i 13. 4. 49 w BONNE-FONTAINE (Loire-Inf.) — Misja św.
 - 14, 15 i 16. 4. w SENS (Yonne) — Rekolacje Wielkopostne.
 - 17. 4. 49 w SENS (Yonne).
 - 18. 4. 49 Poniedziałek Wielkanocny — w LAROCHE (Yonne).
 - 24. 4. 49 w BOUILLANCY (Oise).
 - 24. 4. 49 w DUVY (Oise) — Nieszpory o godz. 20.
 - 25. 4. 49 w DUVY (Oise) — Msza św. o godzinie 7 rano.

Ks. Dr. Czesław WĘDZIOCH
Duszpasterz Polski
25, rue Surcouf — Paris VII.

NOWE WŁADZE TOW. ŚW. BARBARY
W LENS (szyb 2-gi)

Prezes: Kujanski Józef, Vieux Chemin d'Annay, 17; zastępca: Wiśniewski Roman; sekretarz: Sójka Ignacy, rue Fermat nr. 14, fosse 14; zast. Stanisławski Jan; skarbnik: Zygmunt Andrzej, rue Catinat 9; zast. Lenord Józef; chorąży: Wyrwas Antoni, rue Villars 18; zast. Głapiak Stefan; asystenci: Sniady Józef i Lenord Józef; zast. asyst.: Głapiak Franciszek i Smażyk Leon; rew. kasy: Kubel Józef i Maciejewski Franciszek. Patronem Tow. jest Ks. proboszcz M. Przybysz. Rok bieżący jest rokiem jubileuszowym 25-lecia istnienia. Zarząd.

BRACTWO ŻYwego RÓŻANCA
W LENS — SZYB 2

Na walnym zebraniu Bractwa Żywego Różańca obrano następujący Zarząd: Przewodnicząca: Lenort Agnieszka — 29 Grand-Conde, Lens (P. de C.); zast. Jendrysiak Jadwiga; sekretarka: Maciejewska Weronika; zast.: Wyrwas Jadwiga; skarbniczka: Tamas Maria; zast. Lenort Helena; rew. kasy: Krupa i siostra Woźnica. Maciejewska W. — sekretarka

UTWORZENIE CHÓRU im. MONIUSZKI

METZ. — Dnia 19 lutego 1949 r. odbyło się w sali Abbe Risse zebranie organizacyjne chóru kościelnego. Ks. Dziekan Międziński przedstawił zebraniem, w liczbie

Z życia kolonji

23-ch, cele projektowanej organizacji: pielęgnowanie pieśni polskiej i krzewienie kultury narodowej. Na przewodniczącego zebrania wybrano Ks. Dziekan Międzińskiego, a na sekretarza — p. Kowalskiego.

Przystąpiono natychmiast do wyborów zarządu nowej organizacji, której dano nazwę „Chór imienia Moniuszki”. Głosowano tajnie. Z woli większości wyłonili się zarząd w następującym składzie: — Prezes: p. Bijota Rudolf — 1, rue Brie St. Georges, Metz; zast. prezesa p. Krzysztoń Władysław; sekretarz p. Salomon Alfred — 5, rue du Combout, Metz; zastępca p. Kuprewicz Józef; skarbniczka p. Marzec Czesława — 33, rue Pontifroy, Metz; zast. p. Glinowa Cecylia; dyrygent chóru p. Antczak Eugeniusz; zast. dyrygenta p. Antczak Stanisław; komisja rewizyjna: p. Miłoszyska Jadwiga, pp. Duch Józef i Kurek Jan.

Pan Antczak Stanisław wybrany został Prezesem Honorowym rowoutworzonego Chóru w uznaniu oddanych zasług i trudów, położonych przez tego starego emigranta i niestrudzonego organizatora śpiewów.

Poczem przemówił krótko p. Bijota, nowy prezes, dziękując za okazane mu zaufanie oraz prosząc wszystkich o współpracę. Życzeniem p. Miłoszyskiej byłoby, ażeby w ramach Chóru powstała sekcja teatralna. Również p. Kowalski projektował założenie sekcji muzycznej. Wszyscy byli zgodni co do tego, że nowo powstała organizacja będzie przyjmowała nowych członków do swego grona, nawet nie śpiewaków.

W końcu uchwalono przyjąć statuty Związku Polskich Chórów Kościelnych oraz wstąpić do VIII-go Okręgu P. Z. K. Ustalono składkę miesięczną: 20 frs. i 20 frs wstępnego dla nowych członków.

Następne zebranie za miesiąc — dn. 19 marca br. w sali Abbe Risse. Hasłem „Cześć Pieśni!” zebranie zakończono.

Alfred SALAMON — sekretarz

ZARZĄD BRACTWA RÓŻANCOwego
W METZU

Dnia 13 lutego br. odbyło się walne zebranie Bractwa w Metz. Wybrano zarząd w nast. składzie:

Luty w Porządku ŻYCIE MIESIĄCA 1949

„Święty Piotr, gdy się rozgrzeje
Wiosna prędko nie przyspieje.”

Tego roku w dzień św. Piotra, 23 lutego, było wcale ciepło, co pono ma nam wróżyć późną wiosnę. Ale, wedle zapowiedzi meteorologów, które dotąd nieźle się spełniały, luty miał być zimny aż do 15, potem ciepły i ładny, zaś koniec lutego i pierwsze dni marca zimne, a potem wiosna. Nie byłoby zresztą w tym nic dziwnego, bo nie raz widywaliśmy w Paryżu niektóre krzewy wczesne, kwitnące już w początku marca. W każdym razie karnawał w tym roku mamy długi, a Wielkanoc stosunkowo późna, to i wiosna do tej pory się wybiera.

Prawdopodobnie tej cieplej pogodzie winniśmy spadek ceny jaj. Co prawda, jest to zjawisko zwykłe na wiosnę. Kiedy zima surowa, ten spadek cen przychodzi później, kiedy łagodna, trochę wcześniej. Dobrze to dla gospodyń, bo Wielki Post blisko, a tego roku nie jesteśmy już zwolnieni od postu, jak podczas wojny i pierwszych lat po niej. I słusznie, gdyż jeśli przedtem człowiek musiał jeść, co mógł znaleźć na rynku, to teraz przecież można kupić prawie wszystko, co się chce kupić. Jarzyn wbród, kartofle staniały i pono jeszcze staniają, owoców dużo i po cenach stosunkowo dostępnych, ryb też. W ostatnich dniach zanotowano również wielki spadek cen wieprzowiny, mięsa, które najłatwiej i najprędzej się przyrządza, a więc najwygodniejszego dla kuchni paryskiej, gdzie gospodyni musi się zawsze spieszyć czy to z obiadem, czy z wieczera.

W dziedzinie odzieży i materiałów jest także zmiana na lepsze i pod względem jakości i pod względem ilości. Materiały są o wiele lepsze, niż w ostatnich latach wojennych i można kupić wszystko bez kartek, ale ceny zaczynają dopiero normować się i pozostają stosunkowo wysokie. Chociaż zależy to od magazynów: ten sam artykuł można kupić o wiele taniej w jednym magazynie, niż w innym. Dobrym znakiem obfitości i powrotu do mniej więcej normalnej produkcji są t. zw. „soldes” (wyprzedaże) reklamowe, urządzone przez wielkie i małe magazyny. Na takich soldach, jak to dobrze wiedzą panie, można nieraz kupić coś taniej i jest duży wybór. W styczniu mieliśmy soldy bielizny i wszelkich artykułów tekstylnych dla domowego użytku, w lutym soldy rękawiczek, perfumerii, kwiatów sztucznych i bardzo

Prezesa p. Miłoszyska Jadwiga, i, rue Pontifroy, Metz; Sekretarka: p. Jaskulska Leonia, 5, rue du Cambout, Metz; Skarbniczka: p. Glinowa Wiktoria; Nowe chorążne sztandaru: pp. Serek, Homot i Zych.

WALNE ZEBRANIE b. KOMBATANTÓW

Zarząd koła byłych Kombatantów i Rezerwistów Polskich we Francji — Kolo Paryż — 20, rue Legendre, Paris 17 (metro Villiers) zawiadamia swych członków, że walne zebranie koła odbędzie się w niedzielę, dnia 6 marca br., o godz. 15. Uprasza się o punktualne przybycie.

Wł. Soltysiak — sekretarz.

Poszukiwania

Ktoby wiedział o losie Kapuścińskiego Bolesława syna Jana i Wiktorii, urodzonego 23 stycznia 1920 r. w Wyszynie, gmina Biała, pow. plocki, wywiezionego do Prus Wschodnich w okolicach Kłajpedy zimą 1941 r., a którego widziano po raz ostatni w Nordheim (strefa brytyjska) w 1946 r. w uniformie wojskowym — proszony jest o udzielenie wiadomości pod adresem: Nowakowska Eugenia, Paris (2), rue de Monceau 66.

Kto wie o Józefie INFULECKIM, w kraju zamieszkałym w CHOTUMIU, parafii SULERZYŻ, który wyemigrował do Francji 24. 11. 1929, i w okolicach LYONU pracował na roli u gospodarza, jest proszony o zawiadomienie o jego obecnym adresie Diecezjalną Kurię Biskupią w PŁOCKU (Polska) lub też Polską Misję Katolicką — 263-bis, rue St. Honore PARIS (1).

Charles ROMANKIEWICZ, żołnierz 7. Armii Amerykańskiej, 75-tej dywizji, walcząc w składzie 1-szej Armii Francuskiej w lutym 1945 roku, zaginął bez wieści. Osoby, któreby znały wymienionego żołnierza, proszone są o zawiadomienie Mrs. Anna Romankiewicz, 51 Mineral St. Spring field, Vermont, U.S.A.

Szwagra Marcina PIETRUCHĘ, lat 45, ur. w Lubaczowie, pow. Jarosław i siostry Tekli Pietruch, lat 42, ur. w Słupnicy, pow. Sambor, poszukuje Antoni Eberhardt — Neuhoef — Benalistr. 16, Kr. Hildesheim (20), Allemagne (zone anglaise). Poszukiwani pracowali do wojny w dep. Oise.

modnych w tym roku piór. A na każdym prawie kroku widzi się soldy sukien zimowych, najczęściej bardzo drogie, i od czasu do czasu soldy obuwia.

Jakkolwiek istnieją jeszcze „coupures” elektryczności, dają się one mniej we znaki i w domu i w gospodarstwie, gdyż dzień kończy się dobrze po 6-tej. Za to bieda fryzjerom — nie mówiąc, oczywiście, o fabrykach — niektórzy zamykają sklepy w dni bez elektryczności, a natomiast otwierają je w poniedziałki. Na ulicach wieczorami oświetlenie jest wystarczające. Niema świetlnych reklam i jasno oświetlonych witryn, ale z tym można się pogodzić. Dzięki tym ograniczeniom mamy regularne metro, grają teatry, są przedstawienia w kinematografach. A zresztą ograniczenia zapewne nie potrwać długo. Idą już deszcze wiosenne ku nam, więc nie będzie suszy, a z drugiej strony, przy przedłużonym coraz bardziej dniu, mniej się zużywa elektryczności.

O tej nadchodzącej wiosnie mówią nam również i nowe wciąż kwiaty w kioskach, na wózkach sprzedawczyń i w ich koszykach. Jeszcze są mimozy i fiołki, zimowe kwiaty paryskie, ale już wszędzie pełno doniczek z kwitnącymi hiacyntami, tulipanami, krokusami i innymi wiosennymi kwiatami. Wszędzie widzi się różnokolorowe pęki anemon i gdzieś tam pierwsze żonkile. Na ulicy spotyka się czasem kobiety w kostiumach, co trochę dziwnie wygląda wśród zimowych sylwetek w płaszczach. Zdarza się spotkać i elegantkę w słomkowym lub kwiatowym kapelusiku, jakby chciały przyspieszyć porę wiosenną, wyprzedzając jej nadejście. Jest to zgodne z tradycją mody paryskiej sprzed wojny, choć niezawsze wygodne. Zresztą sezon zimowy trwa dotąd w całej pełni. Karnawał, bale, zabawy, ludzie chcą się zabawić przed postem. Poza tym wiele koncertów. Z polskich bardzo ładny i bardzo stylowy w rodzaju 1830 - 1840 r. był koncert znanego artysty polskiego, p. Zygmunta Dygata, złożony z samych utworów Szopena. A odbył się w 139-tą rocznicę urodzin wielkiego muzyka polskiego, 22 lutego, w sali Pleyela, publiczność, bardzo liczna, polska - francuska, z zapalem oklaskiwała artystę. Rok szopenowski ma być uroczysto obchodzony przez Polaków i Francuzów we Francji; data śmierci Szopena, już stuletnia, przypada w październiku tego roku.

Dr. Marya KASTERSKA.

W BELGII

KOMUNIKAT DUSZPASTERSKI
DLA POLAKÓW W OKRĘGU
WINTERSLAG — EISDEN — LANKLAAR

Po porozumieniu się z miejscowymi księżmi proboszczami, ustalają porządek nabożeństw:

WINTERSLAG

Msza św. w każdą niedzielę i święto o godz. 9.50.

Nieszpory w pierwszą i trzecią niedzielę miesiąca o godz. 5 po poł.

Zebranie Bractwa Żywego Różańca po Nieszporach w pierwszą niedzielę miesiąca, a zebrania Towarzystwa św. Wojciecha po Nieszporach w trzecią niedzielę miesiąca.

LANKLAAR

Msza św. w każdą pierwszą niedzielę miesiąca o godz. 11.30.

EISDEN

Msza św. w drugą niedzielę miesiąca o godzinie 11,30, a w trzecią i czwartą niedzielę miesiąca o godz. 12-iej. Nieszpory w drugą niedzielę miesiąca o godz. 4 po poł., po czym zebranie Bractwa Żywego Różańca.

Zebranie Towarzystwa św. Barbary w drugą niedzielę miesiąca o godzinie 2 po południu.

Ks. OLEJNIK Stanisław

Bureau de la Regie - Winterslag (Limb.)

TOW. ŚW. BARBARY W QUAREGNON

Po długoletniej przerwie zostało powołane do życia przez naszego duszpasterza polskiego na Okręg Mons — Ks. Noskiewicz Górników, pod opieką św. Barbary. W dniu 20. II. w lokalu p. Jurka w Quaregnon (Rivage) odbyło się pierwsze Walne Zebranie, na którym ustalono następujący skład Zarządu na rok 1949: — Prezes: Wesolowski Antoni, Quaregnon, Cite Cosmopolite, 99; zastępca: Gorzelańczyk Czesław; sekretarz: Czeszyński Wacław, Quaregnon, cite Cosmopolite, 113; skarbnik: Hille Wilhelm, Quaregnon, rue Paul Pasteur, 305; chorąży: Hille Wilhelm; zastępca Hudzik; rewizorzy kasy: Halczuk i Brocki.

Zebrania będą się odbywały w 1-sze niedziele miesiąca w sali kościelnej (Cercle catholique) w Quaregnon (Rivage).

Przy sposobności przypominamy, iż nabożeństwa polskie odbywają się co I i III niedzielę miesiąca w tutejszym kościele parafialnym.

Czeszyński Wacław — sekr.

PODZIĘKOWANIE

Za tak liczny udział ze sztandarem w pogrzebie córki naszej

ś. p. ANNY

i za wieńce Rodakom w Boussu Bois składamy na tej drodze serdeczne podziękowanie staropolskim „Bóg zapłać”.

Stroskana Rodzina
Degórkich.

BARYKADA KRZYŻA

(Dokończenie ze str. 1-szej)

Filipa Beniti krzyż stał się księgą najgłębszej mądrości.

Kalwaryjski dramat do końca odnawiać się będzie świata. Obok Krzyża przechodzą niestannie SZEREGI JUDASZÓW, HERODÓW I PIŁATÓW. Ich nienawiści, tchórzostwu, zdradzie oraz kłamstwu NAŚLADOWCY PIOTRA, MAGDALENY i CYRENEJ-CZYKA przeciwstawiają swoją miłość, prawdę i heroiczne męstwo. Krzyż, jak barykadę, na ruinach położono świata. Stoi nieruchomo, gdy posady trzeszczą ziemi.

W jednym z urzędów bezpieczeństwa badanie odbywa się od miesięcy więzionego Polaka. Zdumiony spokojem oskarżonego, milicjant stawia mu pytanie: „Co jest przyczyną waszego niezrozumiałego dla nas oporu i pewności w zmianie jutra”? Zagadnięty ożywia się, wyciąga z kieszeni różaniec i krzyż.

W godzinie wewnętrznych przemian całej ludzkości Chrystusowy Krzyż spokojnie stanął na dziejowym rozdrożu. Jego to udziałem zwycięskie będzie Jutro.

Ks. Florian KASZUBOWSKI

W
I
E
R
N
E

IDIOSYNKRAZJA

Pan Władysław Sitka, jak przystało na solenizanta, urządził się 27 ubiegłego miesiąca tak, że mógł jedynie „stać w kącie na uszach”. Mimo to, uważając, że w tym uroczystym dniu wolno mu znacznie więcej — w wesołych podskokach wybiegł na ulicę.

Przypomniły mu się dawne dobre czasy, kiedy, jako młode pachole, czepiał się tramwajów i płatał tysiące podobnych, wesołych figlów. Zaczął je więc i teraz. Pierwszy jednak zaraz skok na bufor tramwajowy skończył się niefortunnie.

Pan Władysław legł na jezdni i smacznie zasnął. Z powodu jednak ożywionego ruchu w tym miejscu, a było to przed dworcem Wileńskim, policjant nie zgodził się na drzemkę pana Władysława na ulicy i zaproponował mu wygodne lokum w komisariacie.

Pan Władysław oponował energicznie. Dał się wprawdzie sprowadzić z jezdni, ale na chodniku legł natychmiast i przeraźliwym głosem zaczął krzyczeć: — „wody! wody!”

Wydawać się mogło, że biedny człowiek wodę chce się ratować od zemdenia, które mu grozi lada chwila. Z drugiej strony, silny, o barwie zachrypniętego metalu głos, nie świadczył wcale o wycieńczeniu jego posiadacza.

W każdym razie widać było, że pan Władysław nie ma w najbliższym czasie zamiaru podnieść się z chodnika.

To nieublagane stanowisko zmusiło policjanta do wezwania dorożki. Ponieważ solenizant odznaczał się wzrostem okazałym, policjant poprosił dorożkarza o pomoc przy załadunku go do weliuku.

Gdy dorożkarz pochylił się nad panem Władysławem, zaszło coś nieoczekiwane. Pan Władysław ryknął przeraźliwie:

— Salata went! Nie ruszać mnie! Rece przy sobie!

I chory, błagający przed chwilą o wodę człowiek, zerwał się szybko z chodnika, krzycząc:

— Ach ty, za kantar szarpany dzieliworku, kogo ty chcesz na dryndę załadować? Owszem, pan władza ma prawo każdego jednego pijanego ankoheleka za krawat wziąć i do mamra zaprowadzić, ale salata nie!

Panie władzuchna kochany, ja pójde o własnych siłach... ładna pogoda... ciepłutko, przejdziemy... jak dzieciak dam się zamknąć... i szelki oddam i krawat... chociaż to prezent od Józia... i wody nie chce... i

pieca nie rozbiore... ale niech salata idzie paszol went stąd!

Z tymi słowy pan Władysław rzucił się w stronę oczekującego dalszych dyspozycji dorożkarza. Policjant zatrzymał solenizanta, a dorożkarz wskoczył na kozioł, mimo to, rozdrażniony Władzio nie mógł się opamiętać.

— Niedoczekanie jego, sieczką karmionego złoba, żeby taki chomont mnie miał do komisariatu wozic... Józio by tego nie przeżył... jakby się dowiedział... To byłoby za przekre...

Na wspomnienie tajemniczego Józia, pan Sitko zalał się łzami, jak skrzywdzone dzieć i dał się prowadzić do 14 komisariatu. Przed bramą zatrzymał się i zauważywszy że dorożka jedzie za nim w ślad, krzyknął raz jeszcze rozdzierająco:

— Salata, went!

Chciał nawet wystąpić czynnie, ale policjant przy pomocy kolegi wciągnął go do bramy.

Zawarły się za nim wrzeczadze celi. Znużony wędrowiec padł na postanie i od razu usnął.

A tymczasem policjanci głowili się nad tym, dlaczego pan Władysław nie dał się dotknąć dorożkarzowi.

Przypuszczano, że był to rzadki wypadek idiosynkrazji komunikacyjnej. Są ludzie, którym po zjedzeniu posiłków, występują na skórze wyrzuty w kształcie tego owocu. Kto wie, może na ciało niebezpiecznego solenizanta, po dotknięciu przez dorożkarza, występują wizerunki podków albo lałarek z numerami.

Powszechne zainteresowanie zaspokoili nazajutrz rano pan Władysław, który oświadczył, że jest zdrow jak ryba, żadnej idiosynkrazji nie podlega, tylko po prostu, jako kierowcy pojazdów mechanicznych, czyli szoferowi, nie wypada mu zajeżdżać przed komisariat dorożką.

Po tym wyjaśnieniu rozstano się z nim życzliwie, jakkolwiek czeka go rozprawa w sądzie starościńskim. Należy mieć nadzieję, że zarówno uroczysta rocznica, jak również poważne motywy odmowy jazdy dorożką, zostaną uwzględnione jako okoliczności łagodzące.

POLSKA
AKADEMIA ROBOTNICZA

Kurs języka francuskiego za pomocą koresp. trwa 6 miesięcy. LEKCJE wysyłamy DO DOMU, także do Belgii i Anglii. 1-sza lekcja bezpłatna. Pisać (załączając 3 znaczki) pod adresem:

ACADEMIE POLONAISE,
188, rue Ordener, PARIS (18)

OFICJALNE NAJTANSZE
Polskie Biuro Podróży

EUROPA

42, rue Jean Goujon — PARIS (8)
(naprzeciwko Konsul. Polskiego)

CENTRALA:
46, rue de Rivoli PARIS (4)

Tak jak przed wojną
na

Wielkanoc

WYCIEZKA DO POLSKI
POCIĄGIEM SPECJALNYM
odjazd 12-go kwietnia

Zapisy już rozpoczęte.
Zgłaszajcie się natychmiast.

Wycieczki grupowe do Polski
po cenach niższych
każdego tygodnia.

Piszcie natychmiast po dokładne
informacje. Zapisujcie się jak naj-
szybciej, przesyłając z adatek
3.000 frs. mandatem pocztowym.

Powrotne wizy francuskie
są załatwiane przez nasze biuro.

UWAGA! Już powróciło 21 grup
z Polski.

D. DOWOJNA BIENAIMÉ

Tłumacz przys. przy sądzie w Paryżu
Tłumaczenia oficjalne do
ślubu, naturalizacji itp.
23, Quai de la Tournelle - PARIS 5
Metro: Maubert, St-Michel, St-Paul

Listy do Redakcji

Górnik o swoim proboszczu

W komunikatach Biura Prasowego Misji Katolickiej z numeru 7 „Polski Wiernej” przeczytałem notatkę o zgonie Ks. Kozirowskiego. W związku z tym proszę o ogłoszenie poniższego wspomnienia. Zgadzałem się na poprawki językowe, bo, jako górnik, nie umiem pisać artykułów do gazety.

Ś.p. Ksiądz Dołęga - Kozirowski był w latach 1905 — 1909 proboszczem w Siemianicach, gdzie pozostawił po sobie wdzięczną pamięć, szczególnie u tych, których przygotowywał do I-ej Komunii św. Sam byłem jego uczniem. W latach 1906 -8 chodziłem dwa razy tygodniowo na naukę katechizmu. W niedzielę lekcje odbywały się w kościele po kazaniu. Przez 15 minut Ksiądz egzaminował uczniów, wobec rodziców i wszystkich ludzi. Każdy z nas musiał nauczyć się na pamięć prawd, zawartych w katechizmie, wydany przez Ks. Likowskiego i opowiadań z Historii św., napisanej przez Ks. Stablewskiego oraz 18 pieśni religijnych. Jednocześnie Ksiądz badał, czy umiemy pisać po polsku. Kto egzaminu nie zdał, musiał chodzić rok dłużej.

Poza tym p. Szembek, córka właścicielki domeny i patronka kościoła, rozdała dzieciom broszurki o Historii Polskiej. Ksiądz w czasie nauki katechizmu prowadził lekcje Historii Polskiej, którą tak samo każdy z nas musiał znać na pamięć.

Mnie w domu więcej od nauki interesowało gniazdo na wierzbie, wiewiórka na sośnie, dzikie gołębie na wysokim świerku. Kiedyś, będąc na wierzbie, słyszę głos: „To tak się uczysz, znowuś na wierzbie? Chodź do mnie”. Nie chciałem zejść. Lecz nadeszła Babka. „Gdzie masz katechizm?” — zapytał Ksiądz. Pokazałem, że go mam pod wierzba. Na szczęście, już umiałem na pamięć zadanie. Ks. Kozirowski bowiem umiał wpędzić do głowy naukę każdemu.

W czasach największej walki o naukę polską w szkołach pruskich, ułatwił nam Ksiądz naukę polskiego, co odpokutował 4 miesiącami więzienia w Ostrowie Wielkopolskim.

W Siemianicach odnowił kościół, wprowadził oświetlenie, założył gromochron. Kiedy w roku 1926 byłem po raz ostatni w Siemianicach i rodzinnej wiosce, wszyscy jeszcze wspominali przeniesionego w międzyczasie do Murzynna Ks. Kozirowskiego.

Pisząc niniejszy list, wspominam ze szczególnym wzruszeniem tego kapłana. Przecież to on mnie nauczył miłości polskiego języka i mowy.

Niech Mu da Bóg wieczne spoczywanie.

Jego dawny parafianin i uczeń

Górnik we Francji Stanisław WOŹNIAK
ROUVROY - NOUMEA — 32, rue, nr. 2 (P. de C.)

BANK P.K.O.

ODDZIAŁ W PARYŻU:
23, rue Taitbout, PARIS IX,
AGENCJA W LENS:
1, Av. de Varsovie, LENS (P-de-C)

Wkłady na książeczki oszczędnościowe. Rachunki czekowe. Bony kasowe. Pożyczki dla Kupców i Rzemieślników. Przekazy do Polski po korzystnym kursie. Sprzedaż złotych. Szczegółowe informacje na żądanie

2 MIESIĄCE
cen bezkonkurencyjnych

ofiaruje Ci
Polski Zakład Krawiecki
W. ELŻBIĘCIAK
Wielki wybór materiałów
męskich i damskich
Zakład mieści się obecnie przy:
138, rue de Rivoli — PARIS I,
Metro: LOUVRE Tel.: GUT 35-98

Józef CZAPSKI

„Na nieludzkiej ziemi”

Stron 324 z autoportretem autora. Cena franków 380

Książka od bardzo dawna oczekiwana. Wspomnienia jednego z 79 Polaków, którzy uratowali się z obozu Starobielsk, gdzie zginęło około 4.000 oficerów, podchorążych i cywilów.

Wysyła na zamówienie:

„LIBELLA” SKŁADNICA
KSIĄŻKI POLSKIEJ

12, rue St. Louis en L'Île — PARIS IV.
— Metro: Sully Morland.

TŁUMACZ PRZYSIĘGŁY
przy Sądach Francuskich

Absolw. Prawa Uniw. Poznańskiego
(doświadczony emigrant, od 1924 r.
we Francji)

TŁUMACZENIA
URZĘDOWE i WNIOSKI

w sprawach: metryk, ślubów,
naturalizacji, affidawitów USA i Kanady,
Ameryki Połudn., sprowadzania
rodzin, poszukiwania osób, spraw
rodzinych w Polsce i we Francji,
spraw sądowych, Prefektur, Konsu-
latów, Ministerstw, rent inwalid-
kich, w sprawach rodaków w Belgii
Piszcie z zaufaniem.
Odowiedz natychmiastowa

M. JAROSZYK
Traducteur Jure
59, Bld. Poniatowski — PARIS 12.
Metro: Porte - Dorée

Kancelaria Adwokacka

pod kierownictwem Doktora Praw

S. OLSNICKI

Tłumacz przysięgły
przy Sądach francuskich
106, rue Joffroy — PARIS XVII
Metro: WAGRAM
Tel.: WAGRAM 88-91

Tłumaczenia urzędowe do ślubów,
naturalizacji, sprowadzania rodzin
itp. Pełnomocnictwa. Wszelkie spra-
wy sądowe we Francji i w Polsce.

Za dział ogłoszeń
Redakcja nie odpowiada

Gérant: L. CHARPENTIER
No d'Autorisation 1322
Imprimerie „Les Presses Rapides”
54, r. Philippe de Girard, PARIS-XVIII.

WIELKANOC W POLSCE
Odjazdy:

29 marca i 5 kwietnia
Jedynie oficjalne

Polskie Biuro Podróży
„POLORBIS”

Wizy powrotne załatwiane są przez
PBP „Orbis” w Polsce, b e z
osobistych starań Klientów.

Odjazdy grup każdego tygodnia
w m a r c a u

CENTRALA: 23, rue Taitbout —
PARIS 9.

ODDZIAŁY:
Lille (Nord) 39-bis, rue de Tournai
Lens (P-de-C) 1, Av. de Varsovie

AGENCJE:
Denain, Valenciennes, Douai
(Nord)

Bruay-en-Artois (P-de-C)
Bruxelles
— 10, rue de la Chancellerie

POLSKA WIERNA

Redaktor naczelny:

Ks. Florian KASZUBOWSKI
263-bis, rue St-Honoré — PARIS-I.
Telefon: OPERA 37-69
C.C.P. Paris 4955 - 03

Prenumerata: kwartalna — 180 Frs.
półroczna — 360 „
roczna — 700 „

ODDZIAŁY:

ANGLIA — Polska Misja Kato-
licka — Devon Road 2, Lon-
don N. 1. Cena egzemplarza
pojedynczego — D. 6.

BELGIA — F. Gałazka, 126, rue
Meyerbeer, Bruxelles. C.C.P.
Bruxelles — Uccle 3908-68.
Prenumerata kwartalna —
35 Frs. belg.

LUKSEMBOURG — W. Lacho-
wicz (R.S.F.P.) 16, rue de
l'Eau, Luxembourg. Prenume-
rata kwartalna 35 Frs.